Nr. 164 — We Lwowie, Piątek dnia 18. Lipca 1879. — **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
„ . . . 2 „ — „
w kraju Austrjackiem . 6 złr. — ct.
kwartal.: do Prus i Rzeszy niemieckiej, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Naddu., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg. Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 17. lipca.

(Program stańczyków wobec mającego się utworzyć ministerstwa. — Sprawa żydowska w Rumunii. — Dymisja gabinetu. — Kłopoty ks. Karola. — Ewentualność wcielenia Rumunii do Austrji. — Nowa taktyka półurzędowa wobec centralistów. — Austrjacko-serbska sprawa kolejowa. — Pogłoski co do dymisji gabinetu przedlitawskiego. — Żądania Czechów. — *Kölnische Ztg.* przeciw centralistom.)

Czasowi z Wiednia już nadesłano program, jak się Polacy zachowywać mają wobec hrabiego Taaffego, mającego się zająć utworzeniem nowego ministerstwa. Treść tego komunikatu następująca: Szowinizmem jest żądanie *Gazety Narodowej*, aby Polacy oprócz ministra bez teki mieli i jednego ministra fachowego, żądanie, uzasadnione wynikiem wyborów, iż Polacy stali się najsilniejszą frakcją, na której rząd oprzeć się może. Żądanie to wywołać miało w poważnych kołach politycznych w Wiedniu — politowanie. Dlaczego? Bo takie niepolityczne żądanie, takie niepolityczne zachowanie się Polaków byłoby niewygodnem dla hr. Taaffego, gdy będzie tworzył nowe ministerstwo. Hr. Potocki i hr. Hohenwart upadli w skutek przesadnych żądań Czechów. Otóż i hr Taaffe mógłby upaść w skutek tych przesadnych żądań Polaków!! Więc żądanie wzięcia jednego ministra fachowego z grona najsilniejszej frakcji przyszłej większości, to podług tego komunikatu przesadne żądanie, którego według tego samego komunikatu Koło polskie, jedynie powołane do obrony interesów i praw narodowości polskiej, niezawodnie stawiać nie będzie, oceniając lepiej sytuację, aniżeli *Gazeta Narodowa*

Zwracamy uwagę nowowybranych, w jaką to stronę już teraz ciągną stańczycy. Każą Polakom powolnymi zupełnie być hr. Taaffemu, z jakichkolwiek żywiołów składać będzie ministerstwo, nie żądać żadnego udziału w przyszłym rządzie, żadnych nie stawiać warunków, żadnego wpływu nie wywierać na program, jaki sobie wytknąć ma. Czesi od Potockiego i Hohenwarta żądali przeistoczenia całej konstytucji z centralistycznej w federalistyczną, żądali fundamentalnych artykułów, — więc obaj ci ministrowie upaść musieli, gdyż było to żądanie przesadne. Ztąd według logiki politycznej stańczyków wypływa, że Polacy nic żądać nie powinni, nawet tak małej, organizmu monarchii wcale niedotykającej rzeczy, aby nie wszystkie teki rozdane były Niemcom, lecz ażeby chociaż jedna oddana była Polakowi, jeźli Koło polskie, obecnie tak silne, ma być główną podstawą większości rządowej! Horrendum, wołają stańczycy, jak można takie przesadne stawiać żądanie i kłopotać niem przyszłego ministra-prezydenta!

Pisaliśmy przed tygodniem, że Rumuni ratując się przed żydami, gotowi poświęcić pana Bratiana. I tak się też stało. Telegram dzisiejszy przynosi nam wiadomość, że p. Bratiano po bezskutecznych usiłowaniach skłonienia Izb do kompromisu, podał się do dymisji. Sprawa między Izbami a gabinetem została tedy skończona, jednakże to nie oznacza końca kryzys Pytanie bowiem jeszcze, czy ks. Karol przyjmie dymisję gabinetu i czy raczej nie zdecyduje się polecić p. Bratianowi rozwiązanie parlamentu i rozpisanie nowych wyborów.

Tę ostatnią ewentualność dla tego uwzględnić musimy, że jak wiadomo, od wprowadzenia warunków przepisanych 44. artykułem traktatu berlińskiego, zależy uznanie niepodległości Rumunii. Na tem uznaniu, księciu i rządowi, a wreszcie i samym Rumunom musi wiele zależeć. Gdyby więc warunki przepisane 44. artykułem rzeczonego traktatu nie były zbyt uciążliwe, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Rumuni nie wahaliby się ani chwili i odpowiednio do tych warunków zmieniliby swą konstytucję. Tymczasem, rzeczy tak stoją, że uciążliwość tych warunków równoważy do pewnego stopnia te korzyści, jakie spłyną na Rumunię w skutek jej niepodległości, i to równoważy dla ludu rumuńskiego, nie równoważy zaś dla rządu. Badania statystyczne, na prędce dokonane, okazały bowiem, że jeżeli zadość się uczyni przepisom stypulowanym w art. 44. traktatu berlińskiego, to jest, jeżeli nada się żydom prawo nabywania własności ziemskiej, natenczas w przeciągu jakich paru tygodni lub miesięcy większa połowa ziemi na Multanach przejdzie w posiadanie żydów. Na taką bowiem kwotę posiadają już żydzi w swym portfelu weksle multańskich właścicieli ziemskich. Na Wołoszczyźnie stosunek jest nieco lepszy dla dotychczasowych posiadaczy; wszelako i tam liczą, że czwarta część gruntów przejdzie w ręce żydowskie.

Jasnem więc jest, że wobec takiej perspektywy, jaka czeka Rumunów, wolą oni zrzec się dobrodziejstw politycznej niezawisłości, a pozostać przy ziemi, aniżeli otrzymać tę niezawisłość, która im chleba wcale nie da, a wyzuć się z ziemi, która im go daje.

Inaczej wszakże zapatruje się na tę sprawę książę Rumunii. Dla niego kwestja niepodległości politycznej jest — rzecz prosta — kwestją pierwszorzędnej wagi. Przeczuwa on bowiem, że z tą kwestją związana jest bezpośrednio sprawa jego własnego tronu. Bo jeszcze, gdyby Turcja miała szanse życia i istnienia nadal jako silne i potężne mocarstwo, wtedy wróciłby on znowu do stanu zależności lennej od padyszacha, opłacałby jak przed r. 1877 niewielki haracz roczny sułtanowi i czułby się dość bezpiecznym w Bukareszcie. Ale Turcja skazana jest na śmierć i godziny jej żywota są już policzone. Zresztą jeżeli nawet jeszcze pożyje lat kilka lub kilkanaście, to przecie w każdym razie nie będzie ona w mocy bronić swego wasala. Więc cóż grozi Rumunii? Oto poprostu wcielenie jej do Austrji.

Nie mówimy tego na wiatr. Mamy bowiem przed sobą artykuł inspirowany, nadesłany z Berlina do *Gazety Augsburgskiej*, w którym opracowana jest militarna i polityczna doniosłość ujścia Dunaju, a którego sens moralny jest ten, że Niemcy dla własnego swego bezpieczeństwa powinny się postarać o to, aby to ujście znajdowało się w ręku mocarstwa silnego, a jednocześnie spojonego silnemi więzami przyjaźni z Berlinem.

Już sam ten fakt, że o takiej ewentualności, jak o wcieleniu Rumunii do Austrji, może być mowa w prasie, napawać musi księcia Karola wielkim niepokojem. Cóż więc byłoby dziwnego, gdyby młody Hohenzollern, ratując swój tron, poświęcił hipoteki swych mułtańskich i wołoskich poddanych? Jednakże, rozwiązanie Izby i rozpisanie nowych wyborów nie daje jeszcze gwarancji, że nowa Izba potulną się okaże dla rządu a przyjazną dla żydów. W sprawach, w których idzie o chleb powszedni, i w których ta kwestja chleba stoi jasno jak na dłoni, najbardziej nawet nieokrzesane narody są dość dojrzałe politycznie. Rumuni więc mogą spłatać figla rządowi i posłać mu nową Izbę, bardziej jeszcze nieprzychylną żydom, aniżeli teraźniejsza. Nie wielką więc korzyść może rząd odnieść z rozwiązania parlamentu.

Naturalnie wszystkie te myśli *pro* i *contra*, rozważone tu pobieżnie, a nadto i mnóstwo innych, ważone są i krytykowane teraz w radzie książęcej. Jaki z tego badania wyniknie rezultat i jakiego środka chwyci się rząd, a raczej książę Karol, przewidzieć na razie nie możemy. Opisaliśmy tylko w głównych rysach te kłopoty, w jakich się on znajduje, a prawdopodobnie przed zamknięciem jeszcze *Gazety* przyniesie nam depesza wiadomość o decyzji księcia Karola.

Już nieraz wspominaliśmy, że liberalizm nowoczesny, wyzuty z pojęć ojczyzny i religii a wojujący tylko doktryną kosmopolityzmu i egoizmu, ciągle wojuje kłamstwem, umyślnie wykoncypowanem i krętarstwem. W tym względzie publicystyka wiedeńska, postanowiwszy sobie nie przyjmować nigdy pojedynku i mając wpływy na sądy przysięgłych, celowała przed innemi, z wyjątkiem może berlińskiej. Ultracentraliści teraz zaciekłej jeszcze niż zwykle wojują tą bronią, i jest to jedną z oznak pewnej zmiany w systemie rządowym, że rząd co do siebie konsekwentnie odpiera kłamstwa i krętactwa *Press* i *Blattów*. I za poprzednich rządów to czyniono, ale te wiedeńskie komunikaty półurzędowe skutek wywierały zwykle wręcz przeciwny zamierzonemu, wiedziano bowiem z praktyki lat wielu, że one same rzadko kiedy prawdę mówiły, a jeżeli prawdy się czasem dopuściły, to tak ją obwijały w okropną stylistykę biurokratyczną, że nawet ś. p. Grimm nie byłby się sensu domacał w ich niemieczyźnie. Zresztą traktowano dzienniki z góry, choć drżano przed redaktorami bardziej niż przed kimbądź innym. A ostatecznie narażać się nie chciano.

Dzisiaj w tym względzie pewna zmiana zaszła. Hr. Taaffe najpierw wyrugował, i to bez żadnej zgoła ceremonii, p. Erba z biura prasowego, i biuro odtąd bacznie śledzi kłamstw dzienników herbstowskich i koppowskich, zbija je kategorycznie, na repliki ich odpowiada duplikami, zmusza je do ogłaszania sprostowań i t. p., stylu też używa znośnego i zrozumiałego. Należałoby, aby wszystkie stronnictwa i osoby, przez bandytyzm polityczny pism wspomnianych prześladowane, poszły za tym przykładem. Mniej by wtedy rozchodziło się z nich kłamstw o naszym narodzie.

Wiadome nadanie orderów trzem biskupom *Nowa Presse* powitała sarkazmem, że jest to już istotny początek zbliżającego się „konserwatyzmu.“ W lot zapytuje *Stara Presse*, dlaczego nie straszono konserwatyzmem, kiedy za bürgerministerjum nadano wielką wstęgę orderu Leopolda arcybiskupowi z Gorycji, kiedy dalej za rządów Auersperga nadano całemu szeregowi biskupów ordery, tak że dzisiaj niema prawie w Austrji biskupa bez wysokiego orderu?

O innem sprostowaniu dowiadujemy się dzisiaj z telegramu, a dotyczy ono sprawy ważnej, którą centraliści w swój sposób przekręcają. *Budapester Corresp* doniosła była, że w niedzielę podpisano we Wiedniu z delegatami rządu serbskiego protokół, zawierający ułożony już projekt konwencji co do kolei żelaznych, która, skoro ją rządy węgierski i przedlitawski, tudzież serbski zaakceptują, finalnie zostanie we Wiedniu podpisaną; dalej, że konwencja ta obejmuje oraz sprawy taryfowe i telegraficzne; Serbia zobowiązała się do trzech lat wybudować swoją linię ku Belgradowi i Zemuniowi (Semlin, we Węgrzech, naprzeciw Belgradu), i taryfy będą jednakowe, o ile to możliwe będzie wobec praw, poprzód przez koleje nabytych. Tę wiadomość przenicowała *Nowa Presse*, a komunikat półurzędowy ją znowu zbija.

Wszelako w tej sprawie o to głównie chodzi, czy prawdą jest, że Austrja zobowiązała się nakłonić Bułgarję do założenia u siebie kolei w myśl żądań serbskich. Ten punkt arcyważny, bo decydujący o możliwości spełnienia przez Serbię konwencji, świeżo we Wiedniu sparafowanej, i *Nowa Presse* i sprostowanie półurzędowe pominęły. Chodzi dalej o to, czy ku Sofii, czy, jak pragną we Wiedniu, ku Salonice kolej serbska ma być poprowadzoną — a o tem milczy komunikat półurzędowy.

Grazer Tagespost donosi, że cesarz objawił Stremajerowi, Glaserowi i Chlumetzkiemu życzenie swoje, aby nie powodowali się drażliwością, choćby jak słuszną, ale aby hr. Taaffemu umożliwili wystąpienie przed nową Izbą posłów z całym teraźniejszym gabinet; że Stremajer i Chlumetzky życzenie to jako rozkaz uważają i tylko prosili, aby, skoro się stronnictwa w nowej Izbie zorganizują, mogli powtórzyć swoją prośbę o dymisję, Glaser jednak nie cofnął swego podania o dymisję. *Grazer Tagespost* jest źródłem podejrzanem jako organ postępowców styryjskich. Z innych stron słychać, że hr. Mansfeld stanowczo chce wystąpić z gabinetu, co zdaje się nieprawdopodobnem.

Z Czechami mają kłopot półurzędowcy wiedeńscy. *Stara Presse* zawodzi, że *Narodni Listy*, które niedawno w tonie serdecznym odzywały się do Niemców czeskich, teraz z nowem występują żądaniem. A wszakże jest to żądanie bardzo słuszne i nie powinno rządowi być niemiłem, skoro, jak ona sama donosiła, rząd przygotowuje na sejm czeski projekt zmiany ordynacji wyborczej. Czy jest nadzieja, aby przy obecnym składzie sejmu tego, przy rozdrażnieniu bemaków herbstowskich przeciw rządowi i Czechom, projekt ten otrzymał niezbędną większość dwóch trzecich? Otóż *Narodni Listy* żądają rozwiązania teraźniejszego sejmu czeskiego.

„Skład tego sejmu bowiem — piszą one — nie odpowiada utworzonemu wyborami rajchsratowemi położeniu. Należy ludności niemieckiej podać sposobność wysłania do sejmu mężów pojednawczych Ugoda między Czechami a Niemcami nie może się nigdzie indziej odbyć jak w sejmie czeskim, a kto tej ugody pragnie, ten musi oraz pragnąć, aby ludność niemiecka takich wybrała posłów, którzyby przy wyborze oświadczyli, że niezbędność przywrócenia miru narodowego w Czechach uznają i ku temu wszelkiemi siłami swemi się przyczynią.“

Naiwność i szalbierstwo niemieckie pism półurzędowych w sprawie czeskiej w tem się odbija, że wobec głosów wszystkich pism czeskich odwołują się na *Epoche*, subwencjonowany dziennik pp. Skrejszowskiego i Klaudyego, którzy przy wyborach ani w jednym okręgu wyborczym choćby kilkanaście głosów czeskich nie otrzymali! Między sobą mogą się Niemcy kłócić, ale gdy chodzi o zdeptanie jakiego innego narodu, to za ręce się trzymają i najlichszymi zdrajcami się posługują.

Kölnische Ztg. rozpoczęła szereg artykułów p. n. „Wybory do Rady państwa w Austrji.“ W pierwszym artykule z kretesem organ bismarkowski potępił centralistów, co oni niezawodnie przypiszą wyjazdowi hr. Hohenwarta do Berlina.

Bank austro-węgierski i towarzystwa zaliczkowe.

Z Wydziału krajowego l. 27.296, otrzymujemy następujące pismo:

W odpowiedzi na przedstawienie w sprawie rozszerzenia kredytu towarzystw zaliczkowych w banku austrjacko-węgierskim, otrzymał Wydział krajowy następującą odpowiedź od dyrekcji tego banku:

„W wielce szanownej odezwie z dnia 25. lutego b. r. l. 6054, do której dołączone było wydane przez Wys. Wydział krajowy statystyczne dzieło: „Wiadomości statystyczne o stosunkach Galicji“ (rocznik III. zeszyt 3 i rocznik V. zeszyt 1) jako materjał do ocenienia faktycznych stosunków galicyjskich towarzystw zaliczkowych — objaśnił Wys. Wydział krajowy położenie i potrzebę kredytu tych towarzystw a zarazem sformułował życzenia, które w tej sprawie wydały mu się godnemi uwzględnienia.

Bank austrjacko-węgierski dziękując najuprzejmiej za udzielony materjał, ma zaszczyt oświadczyć w odpowiedzi na wyrażone życzenia Wys. Wydziału krajowego, co następuje:

Od 1. lipca b. r. nastąpiło w skutek nowych organicznych postanowień, zatwierdzonych w ostatnich czasach przez radę jeneralną austrjacko-węgierskiego banku, znaczne terytorjalne rozszerzenie wszystkich a więc i galicyjskich zakładów bankowych. Od tego czasu przydzielono, jak wskazuje załączony wykaz, każdemu zakładowi bankowemu także po za miejscem jego siedziby znaczniejsze terytorjum jako „okręg bankowy“, każdej więc firmie mającej siedzibę w obrębie tego okręgu bankowego a zatem i każdemu towarzystwu zaliczkowemu, wolno w zasadzie korzystać bezpośrednio z kredytu bankowego w właściwym zakładzie bankowym przez podawanie weksli i zaciąganie pożyczek na papiery wartościowe.

W wypadkach zaś, gdy chodzi o to, aby znaczniejszej miejscowości handlowej lub głównej miejscowości okolicy przemysłowej ułatwione zostały stosunki z zakładem bankowym właściwego okręgu, zezwoli bank według powziętych w tej mierze przez radę jeneralną postanowień, wyjątkowo takim miejscowościom korzystać z kredytu bankowego w drodze korespondencyjnej pod osobnemi w tym celu ułożonemi warunkami.

Obok tego ułatwienia w używaniu kredytu bankowego, co w znacznym stopniu czyni zadość praktycznym potrzebom świata handlowego, weszły także w życie inne ważne zarządzenia, mianowicie zastosowanie do wszystkich weksłów zasady, że zdolne do eskontu są weksle z podpisami dwóch firm, oraz postawienie weksłów domicyliowanych na równi z wekslami miejscowemi (Platzwechsel).

Dla wszystkich jednak zakładów bankowych zarówno obowiązujące są postanowienia, które wypływają z niewzruszonej zasady, że obok bezpieczeństwa udzielonego kredytu, przedewszystkiem zależy bankowi na popieraniu żywotnych i zdrowych interesów.

Ponieważ galicyjskie towarzystwa zaliczkowe nawet wtedy, gdy nie mają siedziby tam, gdzie istnieje zakład bankowy, zasadniczo stoją na równi z innemi zakładami kredytowemi, przeto tak samo jak inni klienci banku mogą w każdym czasie korzystać z kredytu bankowego w stosunku do rozporządzalnych w danym razie funduszów i o tyle, o ile ofiarować mogą wymagany przez bank materjał wekslowy lub zastawniczy.

Z zasadniczego zrównania galicyjskich towarzystw zaliczkowych z innemi zakładami kredytowemi, nie można jednak wysnuwać wniosku, że wszystkie towarzystwa są także w równym stopniu zdolne do uzyskania kredytu. Pewne objawy, spostrzeżone w krajach, i rozwinięte wysoko instytucje towarzystwa zaliczkowych, oraz pewne objawy w Galicji spostrzeżone wskazują, że firma towarzystw sama dla siebie nie daje jeszcze żadnej rękojmi dobrego i umiejętnego kierownictwa. Należy owszem badać stosunki każdego towarzystwa z osobna i na tej podstawie oznaczyć indywidualny jego kredyt.

Bank austrjacko-węgierski podzielając żywe zainteresowanie się Wys. Wydziału krajowego dla rozwoju galicyjskich towarzystw zaliczkowych, uważa to za zadanie szukających kredytu towarzystw galicyjskich, ażeby z prośbami swojemi o kredyt udawały się bezpośrednio do tych

---

(55)

Jedna miłość przez całe życie.

Powieść z XVIII. wieku

przez

A. P.

TOM II.

(Ciąg dalszy.)

Nazajutrz rano cały lud wystąpiwszy w świątecznem ubraniu zgromadził się pod szałasem gdzie Magdusia mieszkała. Niedługo wyszła ona trzymając za rękę Rzepichę. Była ubrana w białą długą suknię z włosami rozpuszczonemi, i przepasana przez ramię girlandą z kwiatów. Usiadła wraz z Rzepichą na noszach pod baldachinem, ułożonym misternie z samych zielonych gałęzi i kwiatów, i wśród okrzyków, śpiewów, muzyki i bębnów, obnoszono nową królowę i wieszczkę, która stanąwszy pod baldachinem obie ręce po nad jej głową wznosiła. Zatrzymano się przed mieszkaniem starosty, który siedział otoczony starszyzną. Zeszła Magdusia wolnym krokiem zawsze wiedziona przez Rzepichę i stanęła przed starostą. Tu Horacy się zbliżył, i podał staroście na poduszce leżący wieniec ze wrzosu. Starzec włożył go na głowę Magdaleny.

— Podług dawnych obyczajów — rzekł, i dotąd zachowywanych w Hiszpanii i Portugalii, poświęcam cię na królowę taboru naszego. Panuj nad lasami temi, co chronią wolność i swobody cygańskie, — noś puszcz naszych koronę.

Tu nastały nowe okrzyki, grzmiały fanfary, i wesołość głośna pełna swobodnych oznak ogarnęła wszystkich ogólnie. Dymitr na nowo powtórzył dnia poprzedniego gonitwy, i on wraz ze swymi towarzyszami, składali broń swą u stóp królowej. Ona spoglądała spokojnem i nieco hardem spojrzeniem na hołdy jej składane, i na tłum, witający ją radośnemi okrzykami, — aż tu ze środka tłumu wyprowadzono człowieka związanego powrozami. Przekonany o zbrodnię na jednym z cyganów, był uwięzionym i skazanym przez starszyznę na powieszenie. — Wyraz twarzy jego młodej jeszcze, był odrażającym, włosy czerwonawe spadały proste i długie na czoło i szyję obnażoną, oczy siwe trzymał prawie zawsze spuszczone. Natura zdawała się go piętnować oznakami lenistwa i tchórzostwa, lecz odgadnąć w nim można było ukryte namiętności i wolę uporną jeźli nie śmiałą, — nie mógł on politowania obudzić, tylko wstręt i pogardę. Wszyscy osądzili, iż godnym jest zasłużonej kary i nikt nie myślał by Magdalena użyła dla tego ogólnie potępionego, przywileju łaski. — Jeden z tych co go prowadził, rzekł do starosty:

— Na wiwat naszej królowej, wraz pod tą sosną powiesimy zabójcę Martyna.

— Tak jest! ozwał się głos niewieści, niema uroczystości, gdy zemsty niema! Niech ginie Effremi, co mego zabił kochanka. Niech ginie podły zabójca. Ja chcę patrzyć na jego skonanie, na ostatnie podrygi, chcę widzieć gdy wyzionie ducha swego piekłu! Tu natychmiast, śmierć jego, przed memi oczyma.

Tak mówiła Małajta raz blada, znów z rozognioną twarzą. Lecz na te jej słowa milczenie wstrętu odpowiedziało.

Magdalena jest mocno wzruszoną, chwilę spoziera to na tłum ją otaczający, to z niejaką trwogą na Małaytę. Nareszcie skupiając swe siły wyrzekła wyniosłym głosem:

— Wprawdzie ten człowiek zasługuje na karę. Wyrok wydany na niego jest pełen mądrości. Lecz wy bracia, daliście mi prawo miłosierdzia. Używam go, i niechce by ten dzień w którym obraliście mnie swą królową, był krwią oblany. Bądź wolny! rzekła zbliżając się do winowajcy. Wy bracia, rozpuśjcie więzy jego! I nie przestępuj nadal praw boskich i ludzkich.

Zdziwieni cyganie posłuchali i rozwiązano winnego; odszedł nieokazując ani podziwienia ani wielkiej radości, rzucił tylko z boku szyderskie wejrzenie na osłupiałą Małaytę.

Wtedy Magdalena, sama dała znak do zabaw, i stała się onych najpierwszą zachętą; gdy przyniesiono w koszach rozmaite jedzenia, roznosiła je w pośród ludu, rozdzielając zawsze biedniejszym. Gdy się rozpoczęły tany, nie mieszała się do nich, zachowując swą powagę. Lecz w jednej chwili przestanku przywołała Horacego, i w mołdawskim języku co cały naród rozumiał, zaczęła przy dźwięku gitary śpiewać pieśń piękną i rozweselającą serca. Ta pieśń była już dawniej ułożoną czy przez Rzepichę samą czy też przez Horacego i stosowała się do uroczystości dnia tego. Dobrana muzyka przez Magdalenę wielkie jak zawsze wrażenie zrobiła, gdyż uszy cyganów nie przywykłe były do dźwięków słodkich i malujących uczucia, nie zaś burzliwe namiętności.

Wieczorem zapalono słupy smołą oblane, i pochodnie, strzelano z łuków i z broni, i dawano wszelkie oznaki nadzwyczajnej radości.

Umęczona dniem tym wróciła Magdalena do siebie przy pochodniach i gęstych wiwatach. Rzepicha weszła do mieszkania starosty. Siedział on przy stole z dwoma jak on starcami. Jeden z nich zwał się Sugar, drugi Bihary.

— Czyż jeszcze o tem wątpisz? po tem coś widział, coś słyszał?

— I myśmy słyszeli! ozwał się Bihary którego rysy były zasępione, i oczy dziko spozierały. Szał ten chwilowy przejdzie nie długo. Trwoży mię to co nastąpi.

— Jesteście ludźmi bez wiary! rzekła Rzepicha. Jak długo jeszcze trwać będzie zaślepienie wasze?

— Nie jest winą naszą, że nas każda zmiana zatrważa — rzekł Sugar.

— Boście przestarzali, i jasno nie widzicie.

— Ty matko, rzekł Sugar, prześcigasz nasz w mądrości. Każdy z nas to wie dobrze, jednak biegają już różne posłuchy co nas trwożą, a może o nich niewiesz.

— Małayta? rzekła Rzepicha wznosząc ramiona. Miałoż by to mnie zadziwić co ona mówi?

— Ona twierdzi, rzekł starosta, że chcesz nowe obyczaje u nas zaprowadzić, że chcesz nas zaprządz do pracy, jednem słowem ujarzmić.

— Już mówiłam jej ojcu i teraz tobie, jej dziadowi powtarzam, że waszym obowiązkiem jest surowo skarcić tę bezbożnicę.

— Małajta widzi obiorem królowej, obcej naszemu rodowi, niezależność naszą zagrożoną, rzekł Bihary posępnie.

— O ludzie zaślepieni. Czyż przeczycie objawieniu niebios? Mówiłam wam gdy mnie duch ogarnął, gdy mnie uniósł, gdy widziałem w odległości wieków pomarłe pokolenia, gdy wichry gdyby syczące węże obwiewając ziemię, rozrzucały groby, i kości ich gwałtem wydobywały się by nowem odżyć życiem w niebiosach. Duchy przeszłości wskazały na nią, one mi ją rzuciły w ręce. One wyrzekły to córa nasza! I wy niewierzycie?

— Wierzymy twemu natchnieniu, rzekł starosta — wyrzekłaś, i to się stało coś wyrzekła.

— Nikt nigdy nie będzie śmiał iść inną drogą jak tą co nam wskazałaś, rzekł Sugar.

— Królowa przebaczyła Effremiemu, a Małajta chciała śmierci jego — rzekła Rzepicha. Zemsta wre w jej piersiach. Namiętności jak konie bez wędzidła targając na wsze strony, rozhukane, wściekłe, niewiadomo, gdzie tę obłąkaną uniosą. I wy byście poważną wiekiem i doświadczeniem zważali na to, co mówi szalona i niewierna? Wy, ojcowie naszego plemienia przekładaliżbyście słowa co szatan w jej usta włożył, nad to co mówi matka wasza z natchnienia bogów? Biada mi! Biada siwym włosom moim, czas bym zeszła do grobu i o was zapomniała.

— Ależ matko! matko nasza! krzyknęli wszyscy razem. Ty jedna masz prawo mówić... Ciebie jednej ślepo słuchać będziemy.

— Chcecie bym mówiła, więc powiem wam, bo już nie długo przyjdzie wam głos mój słyszeć. I moja godzina niedaleka Pamiętajcie więc przedgrobowe słowa waszej kapłanki.

— Ty nas nieopuścisz jeszcze, rzekł starosta. Bliżej my brzegu aniżeli ty matko! rzekł Sugar.

— Słuchamy cię, odtwórz nam myśl swoją, dodał Buhary.

— Znacie mnie! — odrzekła Rzepicha. — Wiecie, że nigdy bym nie zniżyła się przed nikim zdawać sprawę z myśli i czynów moich. Jedno przed wami, boście mi równi wiekiem, powagą i cnotą. Jedna jest w nas miłość wolności i miłość rodu naszego. Równie pragniemy szczęścia dla nich, lecz dla ustalenia szczęścia tego różne są drogi — proste i krzywe. Manowce błędne nieraz. Przyznajmy się do winy, nikt z nas dotąd zdrowo rzeczy nie widział. Zbyt czujemy, zbyt oddajemy się naszym marzeniom, za wiele pragniemy, a na czczych pragnieniach poprzestajemy, gdyż nad niczem ani zastanowić się nie zdołamy, i nic rozważyć spokojnie nie umiemy. W tej chwili przemawiam do was po ludzku. Serce Rzepichy mówi do serc waszych. Nie wspomnę więc o tem co mi duch natchnień moich, Bóg dawnych plemion, wraził w duszę, i wszystkie do jednego celu skierował moje władze umysłowe. Lękacie się wpływu obcych, gdyż Magdalena obcą wam się być zdaje. Mówiłam już, że tak nie jest. Lecz poco bogi nam ją tu zesłały tę wychowankę obcych wyobrażeń, wzrosłą wśród obcego ludu? Nie dla innej przyczyny, tylko aby na ludzi przekształcić przestarzałe dzieci. Lękacie się, by ona nie pobudzała nas cyganów do pracy. Odrzucając pracę, sądziliśmy, że się cierpień pozbędziem. Przyznajmy się. Kłamiemy sami przed sobą mówiąc, że szczęśliwi jesteśmy. Wśród puszcz naszych cierpiemy z większą goryczą jeszcze, bośmy przyrzekli sobie nigdy nie płakać, lecz tylko śmiać się zawsze. Śmiejemy się więc, śmiejemy się z wyższości ukształconego świata, wyrzekamy się braterstwa z resztą ludzi, lecz czyż cierpienia nasze nie zbliżają nas do ogółu, czyż nie przewyższają ich nieraz? Któż z braci naszych czy stary czy młody wewnętrzną ma swobodę? Kto ma spokój ducha? Kto w odurzeniu, w pijaństwie, w frenetycznych uciechach nie szuka zapomnienia w obecności. I dodam, zapomnienia przyszłości poza grobem? Kogoż to nie dręczy, choć do tego się nie przyznaje? Komuż czasem na myśl nie przyjdzie, że to słońce co błyszczy niedługo zagaśnie dla niego, że zstąpi do ciemnoty, gdzie ani ptaszki śpiewać, ani gwiazdy błyszczeć dla niego nie będą. Każdy czci innego Boga, każdy go tworzy podług mniej więcej wybujałej swej wyobraźni. Są tacy, co żadnego Boga nie znają, a dzieci, biedne dzieci, nikt ich do Najwyższego rąk wznosić nie nauczył. Wszystkie religie uważane są przez nas jak przemoc tyranów! Ze ich nienawidzimy, nic dziwnego nie ma. Lecz Bóg, stwórca niebios, dawca w tem dóbr ziemi, jestże naszym tyranem?

— Takimi byli ojcowie nasi! Pocóż mamy się od nich różnić? Cierpieli oni więcej, niż my cierpimy, bo musieli walczyć z obcą przemocą, jednak ją pokonali, i my wszyscy wolnemi jesteśmy! Tak mówił Bihary.

(C. d. n.)

filii bankowych, do których ekspozytura należą. Do tych podań dołączyć należy: statuty, bilanse, sprawozdania z czynności, spisy członków i inne wykazy umożliwiające filiom bankowym dokładny pogląd na stosunki i zdolność do uzyskania kredytu każdego towarzystwa a tem samem umożliwiające przedstawienie przełożonej dyrekcji wniosku co do wymiaru kredytu indywidualnego.

Według przedłożonego przez dyrekcję banku austrjacko-węgierskiego wykazu filii prowincjonalnych, powiaty Borszczów, Zaleszczyki i Śniatyn należą do okręgu filii czerniowieckiej, a powiaty Biała, Żywiec i Wadowice do okręgu filii bankowej w Bielsku. Galicyjskie filie obejmują następujące terytorja:

I. Filia we Lwowie: a) z okręgu lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej następujące miejscowości: miasto Lwów i starostwa powiatowe: Brzozów, Cieszanów, Dobromil, Drohobycz, Gródek, Jarosław, Jaworów, Lwów, Lisko, Mościska, Przemyśl, Rawa, Rudki, Sambor, Sanok, Sokal, Staremiasto, Stryj, Turka, Żółkiew i Żydaczów;

b) z okręgu brodzkiej Izby handlowo-przemysłowej starostwa powiatowe: Bóbrka, Brody, Czortków, Husiatyn, Kamionka Strumiłowa, Przemyślany, Skałat, Tarnopol, Trembowla, Zbaraż i Złoczów.

II. Filia w Krakowie: a) z okręgu krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej miasto Kraków i starostwa powiatowe: Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Łańcut, Limanowa, Mielec, Myślenice, Nowy Targ, Nowy Sącz, Nisko, Pilzno, Ropczyce, Rzeszów, Tarnobrzeg, Tarnów i Wieliczka;

b) z okręgu lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej starostwo powiatowe Krosno.

III. Filia w Stanisławowie: a) z okręgu lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej starostwa powiatowe: Bohorodczany, Buczacz, Dolina, Horodenka, Kałusz, Kołomyja, Kossów, Nadwórna, Stanisławów i Tłumacz;

b) z okręgu brodzkiej Izby handlowo-przemysłowej starostwa powiatowe: Brzeżany, Podhajce i Rohatyn.

We Lwowie dnia 15. lipca 1879.

Marszałek krajowy: *Wodzicki.*

Członek Wydziału krajowego: *Wereszczyński.*

Korespondencje „Gaz. Narod."

Wiedeń d. 15. lipca.

△ Jeśli się nie mylę, wprowadza Korzeniowski w „Żydach" owego oryginalnego rządcę dóbr, który na zapytania pana hrabiego, co tam słychać w gospodarstwie? — odpowiada stereotypowo: — Wszystko dobrze JW. panie! I było też wszystko dobrze w majątku jaśnie pana, oprócz takich bagatelek, że grad zboże potłukł; gorzelnia spłonęła, a siwy ogier zdechł", zresztą wszystko dobrze.

To samo niemal wrażenie, co ów rządca, wywiera sprawozdanie prowentowych pisarzy hr. Andrassego ze stanem gospodarki, prowadzonej wedle przepisów traktatu berlińskiego, nietylko w monarchii, ale i w całej Europie; sprawozdanie, ogłoszone w pierwszą rocznicę tegoż traktatu.

Wszystko dobrze, jasny panie, chociaż po roku, pomimo solennych międzynarodowych zobowiązań, z liczby 64 artykułów traktatu berlińskiego, jedna tylko część, i to owa część weszła w wykonanie, której postanowienia i bez niego nie stały jak na teraz na przeszkodzie twórcom „wypadków" w Europie w ogóle, a na Wschodzie w szczególności, według których wypadków dopiero robi hr. Andrassy swoją politykę.

Termin minął wprawdzie już dawno, a Moskale z półwyspu nie ustąpili; lecz cóż to szkodzi, skoro przecież ustępują; zwolna wprawdzie i pozostawiając Rumeliotom i Bułgarom na pamiątkę swoich jenerałów, oficerów, komisarzy, czynowników, działa i broń ręczną, nieco amunicji, kilka wojennych parowców na Dunaju i zapas torpedów itd., lecz co najgłówniejsza, pozostawiają im w spuściźnie, swojego moskiewskiego ducha, — to, ale zawsze jednak ustępują, a więc, wszystko dobrze!

Artykuł 23, co do Krety, ani tknięty; postanowienia artykułu 24., względem uporządkowania sprawy greckiej, pozostają dziś i na Bóg wie jak długo jeszcze w zawieszeniu, ale za to artykuł 25., pozwalający dla dobra Turcji zająć Bośnię i Hercegowinę, wykonany; to też wszystko dobrze jasny panie!

Wprawdzie nie przeprowadzono dotąd ustalenia granic pomiędzy Serbią a Bułgarją; pomiędzy Bułgarją a Dobruczą; Rumelia, Czarnogóra i Serbia żyją wprawdzie nadal z Portą w miłej niezgodzie; jest jednak nadzieja, że na wzór Multan i Wołoszczyzny, (które przecież także nie w pierwszym roku zaraz po traktacie paryzkim z r. 1856 połączyły się węzłem unii), złączy się prędzej czy później, dla dobra Turcji i Austrji, Rumelia z Bułgarją, w skutek czego ustali się od razu zgodnie stosunek królestwa Bułgarskiego, carstwa Serbskiego i księstwa Czarnogórskiego do Wys. Porty i do Austro-węgierskiego państwa — też i wszystko dobrze! Wówczas będzie dopiero właściwa pora pomy[illegible]ch z naszemi, na co teraz ani czasu, ani sposobności, ani potrzeby jeszcze nie było!

Artykuł 44, będący warunkiem uznania niepodległości rumuńskiej, i odnoszący się do zmiany konstytucji i do równouprawnienia wszystkich wyznań w Rumunii, grozi wprawdzie na punkcie kwestji żydowskiej pewną katastrofą, która podobno nie będzie nie na rękę niektórym „twórcom wypadków"; sprawa żeglugi na Dunaju, określona artykułami 52 do 57, nie przyszła wprawdzie dotąd na porządek dzienny, również jak kwestja stosunków ormiańskich i politycznego równouprawnienia ludzi wszelkich wyznań w Turcji; do zawikłań dawnych, przybyło Europie zupełnie nowe, kwestja egipska; sposób, przebieg i skutek wykonania konwencji austrjacko-tureckiej, spoczywa wprawdzie jeszcze w mgle wszelkiej możliwej kazuistyki, — niemniej przecie wszystko dobrze, bo oto po upływie pierwszego zaledwie roku od pamiętnej chwili zawarcia sławnego traktatu berlińskiego, dają się już czuć Europie błogie jego skutki; [illegible] używa ona owoców pracy geniuszu mężów stanu, którzy w Berlinie d. 13. lipca 1878 epokę dziejów swoich tak świetnie zaznaczyli!

Wiedeń d. 15. lipca.

(X.) Kurja siedmiu dygnitarzy kościelnych Bukowiny może być dumną, jeśli jej to robi przyjemność, że [illegible] ministra, [illegible] przez swoich najbliższych przyjaciół politycznych, jest w stanie, [illegible] osadzić napowrót na fotelu ministerjalnym Austrji. Dla nas ta rehabilitacja p. Stremayera nie zawiera nic miłego; owszem, jeżeli konieczności polityczne nie nakażą odrodzonemu w Czerniowcach ministrowi oświaty zmienić swoje [illegible] na zapatrywania, możemy być przygotowani na postanowienia w tej tyle ważnej dla Galicji sferze wychowania publicznego, dyktowane jak dawniej niesłusznemi uprzedzeniami. O odrodzeniu i ostatecznem zorganizowaniu tej funkcji życia publicznego kraju nie powinniśmy marzyć nawet. Inne więc pożytki z nowej ery zasiągną nam zapewne ten ubytek w marzeniach.

Jakie będą te pożytki, możeby warto było zawczasu się zastanowić. Obracać się ciągle w zaklętem kole oblicze wiedeńskich, tyle a tyle „Verfassungstreue", tyle zaś a tyle „Nationale, Feudale, Klerikale und Polen", być użytymi za jeden z najlepszych taranów do rozbijania tej drugiej strony „wiernokonstytucyjnej", nie może być dla nas przyjemną perspektywą, tem mniej [illegible]

[illegible]

Pragska *Epoche* powiada, że ciągłe hałasowanie Czechów: „nie pójdziemy do Rady państwa", sprawiło, że hr. Taaffe i przyszły rząd *in petto* zbliżyli się do wiernokonstytucyjnych, i coraz więcej zbliżają. Źródło jest mętne, i argument stronniczy, tem nie mniej fakt sam ma pozory prawdy za sobą. [illegible]

[illegible] to, co na nas wkłada obowiązek względem nas samych. Tem więcej, że jak świadczy zamiar utrzymania w gabinecie pana Stremayera, wcale nie wiele zwracają na nas uwagi, i na teraz o nas zapominają.

Sesje sejmowe, które miały być otwarte w sierpniu, nie są dotąd z powodu przesilenia postanowione. Obecnie zaś zachwiała się wiara, aby w ogóle były zwołanemi przed otwarciem nowej Rady państwa, i przestaje być to uważane za potrzebne i pożądane. Organ młodoczeski, występując za potrzebą rozwiązania sejmu czeskiego, znajduje grunt o tyle przygotowany, że nikt nie czuje potrzeby spieszyć się z otwarciem starego sejmu pragskiego i wszystkich innych sejmów. Jeżeliby więc chodziło o streszczenie naszych życzeń i oczekiwań, to jakiś inny musiałby być potemu sposób obmyślany, aniżeli objawy publicznych dążności podczas sesji sejmowej.

Gdy *Politik*, dziś najwięcej znaczący zapewne organ prawicy, witając radośnie „nową erę", wskazała jako cel zewnętrzny zbliżenie się do Moskwy; gdy z drugiej strony znowu, chociaż z nieśmiałością, podnoszone jest nazwisko hr. Clam-Martinica, jako człowieka po sercu prawicy, któryby politykę zewnętrzną Austrji na szerokie wyprowadził tory, możeby nie było dla nas bez dodatniego pożytku wydzielić się z czambułowych obliczeń w jakie wtłaczają naszą nową reprezentację, przypomnieć że jesteśmy czemś przez siebie samych przecież, i dopomnieć się, aby raczono zwrócić na nas trochę uwagi, skoro od nas oczekuje się głównego ratunku.

Odznaczenie trzech dygnitarzy kościoła wysokiemi orderami, pokwasiło tu bardzo sfery liberalne. Cóż naturalniejszego wszakże jak odznaczenie tych, którzy mogli byli waśń wewnętrzną szerzyć, powagę rządu i praw osłabiać, a tego nie czynili — cóż naturalniejszego jak odznaczenie ich w chwili, gdy możliwość tej waśni ma być na teraz zupełnie zamkniętą.

Wczoraj lord Salisbury, twierdził w Izbie parów, że w tej chwili nie ma ani jednego Moskala w Rumunii, i że do terminu nie będzie żadnego po zachodniej stronie Prutu. Powoływał się przytem na objaśnienia hr. Szuwałowa. Tutaj, na zasadzie moskiewskich urzędowych rozporządzeń, wiedzą co innego, gdyż wiedzą, że d. 4. sierpnia, a zatem po terminie, jedna dywizja (i któż zaręczyć może że ostatnia) ma naznaczony wymarsz z Ruszczuku. Miałżeby hr. Szuwałow nie znać rozporządzeń publicznych swojego rządu?

Opróżnienie zupełne przez Moskwę całego półwyspu Bałkańskiego i Rumunii, jest wszakże sprawą pierwszorzędnej wagi. Nawet oppozycja Rumunów przeciw równouprawnieniu żydów, zaleconemu przez §. 44 traktatu berlińskiego, inaczej będzie mówić i inaczej wyglądać, gdy pobyt Moskwy w Rumunii i na półwyspie należeć będzie do zupełnie minionej przeszłości. Jeżeli do tego czasu przeżyje w Rumunii ministerjum Bratiana, zawdzięczać to będzie w znacznej mierze tutejszemu gabinetowi, który złagodził nacisk mocarstw o stanowcze i szybkie załatwienie sprawy równouprawnienia, a powstrzymał wszelkie środki przymusowe. Ta łagodność w postępowaniu przy stanowczości żądania mogła być tu na swojem miejscu. — Wcale inaczej przedstawiła by się ona wszakże, gdyby ją zastosowano do zburzenia fortec naddunajskich, które to zburzenie Moskwa tak zdradziecko pozostawia księciu bułgarskiemu w dziedzictwie.

Komisarze kolejowi serbscy już onegdaj wyjechali z Wiednia. Kwestja linii łączącej koleje Belgrad-Zimoń ma być rozstrzygniętą, jak również zapewnioną jednostajność taryfy w granicach możliwości. — Umowa nie jest wszakże dotąd ratyfikowaną przez rządy, i dlatego komisarze serbscy mieli swój wyjazd przyspieszyć, aby ratyfikacja tej pierwszej, przedwstępnej umowy, najprędzej nastąpiła.

Z Niemiec d. 15. lipca.

Reichsanzeiger ogłasza, że cesarz przyjął dymisję Falka i Friedenthala i mianował na ich miejsca Luciusza i von Puttkammera. Friedenthal otrzymał szlachectwo, wraca więc do dóbr swych w Szląsku jako p. dr. von Friedenthal, a Falkowi dano także tytuł szlachcica ale nie dla niego lecz dla jego syna, służącego w pułku fizylierskim. Puttkammer był prezesem naczelnym Szląska. Opróżnione to miejsce zajmie dotychczasowy marszałek sejmu von Seydewitz. Dowódcy większości konserwatywnej w parlamencie awansują obecnie szybko. Inaczej rzecz się miała z prezesami liberalnymi; ci otrzymywali godności burmistrzów.

Pod sam koniec zapowiedziano w Radzie Związkowej wniosek do zmiany konstytucji. Kadencja parlamentu ma trwać dłużej niż dotychczas (obecnie trwa lat 3), i budżet ma być uchwalanym na dwa lata z góry, nie zaś corocznie. Kuje więc reakcja żelazo póki gorące.

Donoszą nadto, że cesarz odpisał własnoręcznie Ojcu św. za powinszowania jego przy złotem weselu, i że układy toczą się wprost między Leonem XIII. a Bismarkiem. Ważną też i ta okoliczność, że termin wyznaczony za sprawę ks. Lizaka arcybiskupowi Leduchowskiemu został odroczonym, a akta tej sprawy odesłanemi do ministerstwa sprawiedliwości.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 17. lipca.

* Teatr. Dżdżyste powietrze niepozwoliło dotychczas dyrekcji teatru odbywać przedstawień w teatrze letnim na Strzelnicy, chociaż ten teatr już oddawna jest gotowy, ale to samo właśnie powietrze z drugiej strony sprzyja dyrekcji i każe publiczności szukać rozrywki w zimowym teatrze. Ostatnich kilka przedstawień odbyło się już przy zajętych miejscach, a wczorajsze „Życie Paryzkie" zgromadziło wcale sporą liczbę widzów. Pod względem artystycznym najlepiej poszły w ostatnich czasach przedstawienia dwóch sztuk zawsze nieocenionego Korzeniowskiego. W „Starym Mężu" oklaskiwała publiczność gorąco grę pani Woleńskiej i bardzo sympatycznie przyjęła p. Tomaszewicza, który po dłuższej pauzie wystąpił znów na scenę w roli zupełnie dla siebie odpowiedniej. W „Dziewczynie i Damie" wybornie oddała rolę damy kokietki pani Nowakowska, a w wczorajszem „Życiu paryzkiem" jak zwykle zbierali oklaski za pełną humoru grę pani Zimajer, tudzież pp. Zboiński i Kwieciński. Dziś wznowiona będzie dawno niegrana „Sztuka przypodobania się", w której pani Zimajer ma rolę popisową.

* Wiadomą jest rzeczą, że rząd austrjacki dla uregulowania i spławności rzek w Galicji lub też urządzenia spławnych kanałów nic a nic nie czyni, tak że pod tym względem kraj nasz należy do wyjątkowych, gdyż nie ma w nim ani jednego kanału spławnego. Inne kraje, Niemcy, Francja, Włochy, Belgia, a nawet Moskwa wydają miliony na podobne melioracje — u nas w Galicji rząd ani centa nie ma na takie produktywne wydatki. Uwagi te nasuwają się nam z powodu, że znowu znalazło się jakieś zagraniczne towarzystwo celem wybudowania kanału spławnego między Sanem a Dniestrem. Kanał ten długości 9—10 mil połączyłby drogą wodną Gdańsk z Czarnem morzem t. j. 300 mil długą. Oczywiście, że musiałaby nastąpić regulacja wymienionych trzech rzek a rządy musiałyby się znacznie przyczynić kwotami do urzeczywistnienia tego projektu. Trzeba wiedzieć, że połączenie Wisły i Dniestru za pomocą kanału już w r. 1751 projektowali francuzcy inżynierowie Beauplan i Defille, uważając komunikację tę między Bałtykiem a Czarnem morzem jako najprostszą i najtańszą, również w roku 1811 i 15 przedłożono podobny projekt ale jak na wstępie zauważaliśmy, wszystko będzie nadaremnem, jak długo rząd i pod względem materjalnym nie chce dać poparcia naszemu krajowi.

* Dzienniki moskiewskie donoszą o rozporządzeniu ministra komunikacji, na mocy którego 3000 kobiet ze służby kolejowej lub telegrafów wydalono. Powodem zaś tego ma być okoliczność, że między temi kobietami znajduje się wiele zwolenniczek nihilizmu.

* W czerniowieckiem seminarjum żeńskiem siadało do egzaminu dojrzałości w tym roku 10 kandydatek, między któremi polskiej narodowości cztery, t. j. pp. Stefania Kornicka, Sydonia Romaszkan, Enfrozyna Śliwińska i Elżbieta Zajączkowska. We lwowskiem seminarjum żeńskiem, jak to wczoraj podaliśmy — siadało do tegoż egzaminu 33 uczennic.

* (Statystyka pocztowa.) W czerwcu b. r. nadano we Lwowie: 174.825 listów prywatnych niepoleconych, (między temi 6202 do adresatów w miejscu), 52.036 kart korespondencyjnych, 11.498 posyłek pod opaską, — 6702 posyłek z próbkami, — 170.242 egzemplarzy gazet, — 80.226 listów urzędowych, — 39.521 listów poleconych, — 7002 przekazów na kwotę 245.508 zł. — c., — 45.233 posyłek wartościowych (między temi 10.007 za pobraniem pocztowem w kwocie 83.482 zł.; ogółem 587.285 posyłek, zatem o 16.518 więcej jak w czerwcu r. 1878.

Nadeszło zaś do Lwowa: 138.429 listów prywatnych niepoleconych między tymi 6202 nadanych w miejscu; — 51.118 kart korespondencyjnych; 32.453 posyłek pod opaską, — 3725 posyłek z próbkami, 26.001 egzemplarzy gazet, — 37.656 listów urzędowych, — 34.050 listów poleconych, — 14.705 przekazów na kwotę 374.526 zł., 25.061 posyłek wartościowych (między temi 1285 za pobraniem w kwocie 19.583 zł.). Ogółem posyłek 363.198, zatem o 16.033 więcej jak w czerwcu roku ubiegłego.

— (°/₀) **Żółkiew** 16. lipca. (Ruch wakacyjny. Dwa samobójstwa. Zegar-chimeryk. Dzwonnica chrześciańska, czy moszea turecka?) Ferje szkolne rozpoczęły się na dobre. Traktem lwowskim toczy się wóz za wozem, a każdy z nich napiętrzony ruchomościami studenckiemi, tworzącemi rodzaj łuku tryumfalnego, z pod którego wyglądają wesołe twarzyczki szkolarzy, wracających z świadectwem w zanadrzu pod strzechy rodzinne. I w mieście naszem poczyna przycichać gwar dziatwy szkolnej, a zastąpił je głuchy huk wystrzałów karabinowych i rewolwerowych, jakby w odmierzonych przestankach się rozlegający.

Mam tu na myśli wypadki samobójstwa, które w tutejszym garnizonie wojskowym poczynają przybierać rozmiary niemal epidemiczne. W przeciągu trzech dni mieliśmy dwa wypadki samobójstwa. Ubiegłej soboty zastrzelił się Jan Tenlowiec, 23 lat mający, rodem z Rzyczek, powiatu rawskiego, frejter-landwerzysta. Powodem samobójstwa była obawa przed karą za przywłaszczenie sobie dwóch guldenów, należących do jednego z szeregowców. W poniedziałek znowu około godziny czwartej popołudniu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Leonard Kohman, kapral przy 20 brygadzie 11. pułku ułanów, członek zamożnej rodziny mieszczańskiej we Lwowie. Tak tragiczny koniec 22letniego dorodnego młodzieńca poruszył umysły i najobojętniejszych, tem bardziej, że nieszczęśliwy samobójca, na którego znaczna przypadała fortuna, na kilka godzin przed tak gwałtownym zgonem utraktował swoich komilitonów i zostawił karteczkę, na której napisał, by nikt się nie kusił o odgadnienie przyczyny śmierci jego, która tajemnicą pozostanie. (Wczoraj podaliśmy donosząc o śmierci śp. Leonarda Kohmana jako przyczynę samobójstwa długi. Wiadomości nasze jednak okazały się mylne. Dobrze poinformowany nasz korespondent doniósł tak jak było w istocie. Powód samobójstwa pozostał tajemnicą nawet dla rodziny, która prosi nas o sprostowanie wiadomości wczorajszej; p. r.) Zwłoki nieboszczyka odwieziono dzisiaj, stosownie do życzenia jego, do Lwowa.

Na prawym brzegu rzeki naszej, którą na kartach wcale nieestetycznie, bo Świnią nazywają, wznosi się kolosalna wieżyca, mieszcząca we wnętrzu swojem dzwony kościelne i zegar. Regulator ten potocznych czynności życia żółkiewskiego od dłuższego czasu począł dziwaczyć, gdyż mimo nakręcań, na tarczach swoich jednocześnie różnorodne wskazywał godziny, aż w końcu stary dziwak upodobał sobie w halber zwölfe i na tej czasu części jak zaklęty stoi. Lecz na podobne wybryki wielce pobłażliwymi jesteśmy, podobnie jak na wiele innych rzeczy, które także na halber zwölfe stoją. Ot np. ta sama wieżyca, która takiego lokatora-chimeryka z anielską cierpliwością u siebie trzyma, miała na szczycie swoim krzyż olbrzymi, sięgający jeszcze czasów Żółkiewskiego, lecz gwałtowny wicher niecnota zerwał go przed kilku laty, w skutek czego wieża wygląda raczej na moszeę turecką, niż na dzwonnicę chrześciańską. Zwracamy uwagę stron dotyczących na te dwie anomalie i spodziewamy się, że tak jedna jak i druga, we właściwy sposób usuniętą zostanie.

— (*E.B.*) **Rymanów** 6. lipca. O kilometr od Rymanowa, między niebotycznemi górami, okrytemi jodłowym lasem, nad szemrzącym potokiem w najbardziej uroczej dolinie, przed paru laty znaleziono mineralne źródło, którego sława lecznicza wkrótce się rozniosła daleko. Liczni chorzy poczęli się zjeżdżać, a gdy przy czułej i troskliwej opiece właścicielki Rymanowa hrabiny Potockiej i światłej radzie miejscowego lekarza, prawie cudowne okazały się skutki, i gdy liczba gości powiększać się zaczęła państwo, Potoccy ukochali to miejsce, jako niosące pomoc cierpiącej ludzkości i z całą staranością zajęli się zapewnieniem wygody i uprzyjemnieniem pobytu przybywającym do tych kąpiel. Źródło ujęto w piękne kamienne baseny, zbudowano wygodne łazienki o kilkudziesięciu wannach; prócz dawnych domów wybudowano nowy piętrowy z kuchnią i salą jadalną o kilkudziesięciu milutkich pokojach, a w dniu 3. lipca b. r. zaproszeni miejscowi i sąsiedni obu obrządków katolickich duchowni, spełnili akt poświęcenia, tak samego źródła jak i nowo wystawionych zabudowań.

Bardzo wspaniale odbyła się ta uroczystość. Liczni goście kąpielowi i zaproszeni, tłumy ludu, już od południa oczekując rozpoczęcia ceremonii, snuły się po okolicznych górach, co sprawiało uroczy i malowniczy widok. Pani Potocka sama niezmordowanie zajmowała się przygotowaniami, tak do nastąpić mającego obrzędu religijnego, jak i do przygotowującej się uczty dla rzemieślników, służby kąpielowej i robotników, i także dla zaproszonych i kąpielowych gości; a swą przytomnością, trafnością i stanowczością wprawiała wszystkich w zdumienie, tą aureolą dobroci i poświęcenia jaka ją zawsze otacza, wzbudzała we wszystkich zachwyt i uwielbienie.

O 6tej godzinie popołudniu przybył choć bardzo cierpiący podówczas hr. Potocki ze swym sekretarzem, najserdeczniej przywitany przez wszystkich. Rzemieślnicy, robotnicy i służba kąpielowa zasiedli do obficie zastawionych stołów, serdecznie i uprzejmie zaproszeni przez oboje państwo i dwóch starszych synów, przybyłych na wakacje ze szkół publicznych w Jaśle. Po tej uczcie salwy straży leśnej dały znak rozpoczęcia uroczystości poświęcenia. Duchowni przybrani w szaty kościelne swych obrzędów, rozpoczęli czynność religijną. Z procesją udano się do źródła. Naprzód postępowali ze swym sztandarem uczniowie sławnej szkoły rymanowskiej rzeźbiarstwa, założonej i utrzymywanej tak świetnie przez państwa Potockich, dalej straż leśna w pełnym rynsztunku, pod dowództwem starego wąsatego wiarusa, przygrywając na trąbkach myśliwskich, dalej służba kąpielowa ze swym dyrektorem na czele, duchowieństwo otoczone całą rodziną państwa Potockich, goście kąpielowi i zaproszeni i dwór; a lud zebrany długim wieńcem otaczał ten pochód śpiewając naprzemian ruskie i polskie pieśni kościelne.

O! jakże to było rozkosznie słyszeć jak lud i duchowni ruskiego i łacińskiego obrządku jak dzieci jednej matki, wyśpiewywali łącznie, już to

---

TOMASZ OLIZAROWSKI

WSPOMNIENIE

PRZEZ

AGATONA GILLERA.

(Ciąg dalszy.)

Czyż nie ta jest myśl na dnie dążeń Moskali? Czy car, czy nihilizm — zawsze tylko zniszczenie cywilizacji i ujarzmienie narodom, niesie myśl moskiewska, historycznie objawiona.

Wsewoład był to carski poeta na dworze Mikołaja, który wierszem w imieniu cara i wolności wzywał do połączenia się Słowian z Moskwą przeciwko Niemców, Turków i Madiarów tyranii. Odpowiedź polskiego poety na ten głos kuszący fałszem jest potężną i piękną prawdą. Oto jej początek i koniec:

Co to? carskiego słyszę Wsewołada,
Nad Newą huczy: „Tyranom zagłada!
Wolność Sławianom!" Sławianie do chóru!
Wsewoładowi carskiemu do wtóru:
Śmierć cudzoziemcom! niech zginą tyranie!
Niech żyje wolność! — zahuczmy Sławianie!
I któż nie zagrzmi pod Sławii niebem,
„Żywiem" *) wolności, tyraństwa pogrzebem?
A jednak biada! Czegoż chce śród Sławian
Ten tam narodów i niedźwiedź i pawian?
Co się przerabia ciągle na ich wzory,
Żeby ich dusić potwór nad potwory!
On, co niekiedy w pustyni, śród dziczy,
I o wolności zamruczy, zaryczy,
I czegoż chce on pomiędzy Sławiany!
Moskal! Uralec! tyran nad tyrany!
On co w tyraństwie dawne Otomany,
Dzisiejsze Niemce i Huny przechodzi,
Nie, on Sławianie z nami się nie zgodzi.
On jeśli z nami wykrzyk swój zespoli;
Jeśli nas w pieśni od siebie pozdrowi,
I jeśli zechce dobyć nas z niewoli:
To by nas poddać swojemu carowi,
By z naszych niedol swą dolę wykształcić,
By nasze wszystko popsować, pogwałcić,
A wziąwszy pod się, podeptać, pokrwawić,
Wycmoktać, zdusić i wreście zadławić.

. . . .
. . . .

Co za kraj, w którym nawet pieśń spodlono!
Nawet pieśń w Rossii carem zarażono,
Nawet pieśń w Rossii pełna jest chytrości,
Nawet pieśń w Rossii urąga z wolności;
A jednak wolność i tam weszła w pienie,
Lecz jaka? po co?.. w czas oczy, Słowienie
I uszy miejcie! Rossii niewierzcie!
Rossyjskiej pieśni, choćby w czeskiem słowie,
Chociażby w polskiej, choćby w świętej mowie,
Choćby z wolnością podanej, nie bierzcie!
Pajęczej sieci strzeżcie się o muchy!
Niewolne ciała, miejcież wolne duchy!
Niedajcie sobie wychwycić z wnętrzności
Tych sił żywotnych, które wystarczyły.
Wam kilkowieczne przecierpieć mogiły,
I wielki żywot założyć w przyszłości.
Zły stary tyran ale gorszy młody.
Biada wam, biada sławiańskie narody
Jeśli was Rossia w swoją moc dostanie!
Na Polskę tylko patrzajcie Sławianie!
Taka was wolność, taka dola czeka,
Taka dla Sławian Rossii opieka!
Rossii nie Turka lub Huna się strzeżcie!
Rossyjskiej pieśni niewierzcie! niewierzcie!
Lecz jeśli gdzie kto wykrzykuje: Biada,
Biada tyranom! czy to Wsewołada
Głos czy Kollara — Sławianie do chóru!
Choćby samemu carowi do wtóru,
Biada tyraństwu! krzyczmy, biada! biada!

Odpowiedź ta napisaną była jeszcze w Londynie 1844 r.

Trzecia pieśń jest oddaniem hołdu mężowi, którego uczone badania rzuciły najwięcej światła na historyczną i etnograficzną zasadę pretensji Moskali do rządzenia Słowianami i wykazały bezpodstawność tych pretensji.

Dydym Olifir był to pseudonim Olizarowskiego, którego najczęściej używał przesyłając drobniejsze swoje wiersze do dzienników krajowych. Pod tym pseudonimem wydrukował w *Ruchu Literackim* 1878 r. aforyzmy prozą p. t. „Rosadnik Dydyma". Był to wyjątek z czwartej księgi, musi więc być w rękopiśmie całe dzieło, które wartoby opublikować, myśli bowiem i poglądy polityczno-narodowe w tych aforyzmach zawarte, są bardzo trafne i dotyczą ważnych spraw polskich.

Ruch Literacki miał drukować dwa dramata Olizarowskiego: „Noc hiszpańska" i „Omanki". Drugi czarodziejski dramat szczególniej jest pięknym. Rzecz wzięta z świata fantastycznego duchów. Omanki są to boginie ech rozlegających się w Karpatach. Rzecz dzieje się w okolicy, w której św. Kunegunda założyła później klasztor, pokonawszy krzyżem siły przyrody wcielone i usymbolizowane w dramacie. Zakaz wydawnictwa *Ruchu Literackiego* przez namiestnika we Lwowie hr. Alfreda Potockiego jest powodem, iż dotąd owe dramata nie ukazały się w druku i znajdują się w ręku piszącego te słowa, który je złoży w Muzeum Rapperswylskiem, zkąd wydawca zbiorowego wydania dzieł Olizarowskiego, będzie mógł otrzymać ich odpis.

Upadek powstania 1863 r. głęboko dotknął wrażliwe serce poety, nie odebrał mu atoli wiary w przyszłość i nie poprowadził jak wielu słabych w duszy ludzi na błędne tory doktryny, zalecającej pod firmą zdrowej polityki zrzec się myśli i dążenia politycznego, które się w dziejach porozbiorowych wyraziło w krwawych walkach i w męczeństwie narodu z nieprzepartą żadnym gwałtem siłą. Kierunek do łączenia się w organiczną całość z temi potencjami, które stały się przyczyną wszystkich nieszczęść Polaków potępia jak najsilniej.

Olizarowski z Paryża zrobił naukową podróż w południowej Francji i zwiedził ją dokładnie począwszy od Nizzy aż do gór Pirenejskich. Była to jedyna większa wycieczka ze stolicy, w której spędził ostatnie lata życia.

Brak funduszów, coraz dotkliwiej dająca się mu uczuć astma i coraz większy niedostatek, zmusiły Olizarowskiego do szukania przytułku w domu św. Kazimierza przy ulicy Chevaleret 119. W domu tym jest szkoła sierót polskich i instytucja weteranów sprawy polskiej. Procent z sum, zapisanych przez dobroczynne osoby, dary prywatne i subsydja, udzielane przez ministerstwo spraw wewnętrznych, pozwalają utrzymać dwudziestu kilku weteranów. Dom św. Kazimierza, obsługiwany przez Siostry miłosierdzia, pod zwierzchnictwem zacnej matki Teofili Mikułowskiej, był już dla niejednego tułacza ostatniem schronieniem w tem życiu. W nim umarł jenerał Józef Wysocki, w nim spędził lat wiele nasz poeta. Z małej swej celi wychodził tylko do kościoła, na przechadzkę lub na posiedzenie Towarzystwa historyczno-literackiego.

Skromne utrzymanie w zakładzie nie mogło wystarczyć dla człowieka, mającego wyższe, duchowe potrzeby. Ażeby je zaspokoić i mieć chociaż mały grosz do rozporządzenia, pracował, przepisując, jak to już mówiłem, różne akta i rękopisma. Że zaś kaligrafia jego była prześliczną, więc mu dostarczano obficie tej niewdzięcznej a męczącej umysł samodzielny roboty. W zakładzie wszyscy go lubili, zwłaszcza też dzieci, dla których pisał komedyjki po polsku i po francuzku, które grywały na teatrzyku, przez zakonnice urządzonym. Polskie sztuki zebrał razem i wydał w r. 1873 w Poznaniu p. t. „Teatr dla dzieci i młodzieży." Tomik ten zawiera: „List do Matki Boskiej", „Bodutówny" i „Królowa Jadwiga."

Lutni nie porzucał aż do zgonu. W 1864 r. przetłumaczył wierszem dwa akta „Konfederatów barskich", które Mickiewicz Adam napisał prozą po francuzku. Drukował je *Przegląd Polski*. Na scenie krakowskiej i lwowskiej był wiele razy przedstawiony ten przekład, o którym słusznie powiedziano: „Gdyby Olizarowski nic więcej nie był napisał nad to doskonałe tłumaczenie. jużby zapewnił sobie imię w literaturze polskiej." Olizarowski dopełnił dramat Mickiewicza aktami trzecim i czwartym, oryginalnie przez siebie napisanemi. Dorobione akta nie wytrzymują porównania z dwoma pierwszemi, ależ bo z Mickiewiczem któż się zmierzyć i kto mu dorównać potrafi? Nie w tej też myśli wziął się Olizarowski do kontynuowania „Konfederatów barskich", ażeby wyrównać Mickiewiczowi, chciał on tylko przez swą pracę zrobić możebnem przedstawienie ułamku dramatu, pozostałego po wielkim poecie. Jakkolwiek zaś organiczne dopełnienie utworu obcego, któreby poczytać można za jego odbudowanie, jest w ogóle niemożebnem, sprawiedliwość przecież przyznać każe, że jest ono o tyle dobrem w pracy Olizarowskiego, o ile niem być mogło. Sądzę, że przedstawienie części drugiej „Konfederatów barskich" nie zepsułoby wrażenia, jakie czyni przedstawienie części pierwszej. Dopełnienie Olizarowskiego nie było drukowanem. Rękopism całych „Konfederatów barskich" z dołączeniem przekładu „Jakóba Jasińskiego" fragmentu tragedji Mickiewicza, po francuzku napisanej, przeznaczył Olizarowski przed śmiercią dla Muzeum rapperswylskiego.

(Dok. n.)

*) Żywio — czeski wiwat.

„Przeczysta Matyᵉ", już to „Królowo Polska przyczyń się za nami". Po dopełnieniu obrzędu poświęcenia źródła i budynków łazienkowych, zaproszono gości do lasu, na uroczo, przygotowane z pomocą przyrodą, upięknione miejsce, gdzie serdeczna, szczera staropolska gościnność i znana powszechnie uprzejmość gospodarstwa, podejmowała gości. Przy wesołej, dowcipnej a poważnej konwersacji, przy toastach wychylanych za zdrowie duchowieństwa, gości, za pomyślność zakładu i zacnych jego właścicieli, najprzyjemniej przepędzono czas do późnej nocy, gdyż aż około 11tej przy salwach i muzyce straży leśnej rozjeżdżano się do domów, z całego serca życząc pomyślności Zakładowi kąpielowemu i jego właścicielom.

— **W Kniażu** dnia 16. b. m. rano uderzył piorun w pasące się na pastwisku konie i zabił oba. Jest to szczególny wypadek, bo konie były spętane pojedynczo, a podczas burzy zeszły się razem i oba zginęły. Nieszczęście to spotkało uczciwego lecz bardzo podupadłego szlachcica na zagrodzie.

— (m.) **Tarnopól**, dnia 14. lipca. Po latach sześciu wczoraj po raz drugi mieliśmy ten zaszczyt powitać w grodzie naszym czcigodnego posła naszego, dr. Euzebiusza Czerkawskiego, który przybył do nas w celu zdania sprawy ze swoich sześcio-letnich czynności poselskich, oraz też zapoznać nas z dalszym swoim programem politycznym.

Program polityczny czcigodnego posła, który nam wcale jasno i dobitnie wypowiedział, da się skreślić w nader krótkich słowach, a mianowicie: 1. Dążność do rozszerzenia praw autonomicznych, a przez to samo i samorządu krajowego. 2. Dążność do podniesienia dobrobytu w kraju, i zmniejszenia ciężaru podatków, które obecnie ponoszą przemysłowcy i właściciele posiadłości. 3. Wyjednanie u rządu subwencyj na utrzymanie zakładów naukowo-przemysłowych w celu podniesienia drobnego przemysłu w kraju; i 4. Stać pilnie na straży praw narodowych i praw konstytucyjnych, aby uszanowaną była wolność słowa i wolność stowarzyszeń, nie mniej też wolność osobista obywateli kraju. To jest mniej więcej program polityczny naszego posła.

Dalej zaś zaznaczył poseł w przemowie swojej z radością konstatuje objaw dążności Rusinów i Izraelitów w chęci pojednania się z Polakami i podania sobie bratniej dłoni, jak to właśnie poświadczają tegoroczne wybory do Rady państwa, gdzie Rusini i Izraelici szli przeważnie ręka w rękę z Polakami. Z tych tak pożądanych i uprawnionych objawów wnosi mówca, że niedaleką jest ta chwila, w której całkiem usunięte zostaną niesnaski i nieporozumienia, i jak Rusini tak też Izraelici połączywszy się węzłem bratnim z Polakami, wspólnie pracować będą dla dobra kraju i Ojczyzny!

Kwestję dotyczącą pojednania Polaków z Rusinami szanowny poseł szerzej rozbierał, i nie omieszkał zaznaczyć, że konieczną jest rzeczą, aby z obu stron usunięto wszelkie przeszkody, które dotąd stawiały trudności w pojednaniu się Rusinów z Polakami jako narodu bratniego i synów jednej Ojczyzny. Nie omieszkał tu także szanowny mówca wspomnąć o pewnej broszurze, w której autor plecie niestworzone brednie, aby w ten sposób rozniecić nowe zarzewie nieporozumień i niezgody.

Pomimo tak już podeszłego wieku zacny nasz poseł mówił bez przerwy przeszło dwie godziny, a z każdego jego słowa przebijało się takie ciepło, taka miłość narodu i kraju, że każdy ze słuchaczy czuł się dumnym z tego, iż wybrał na reprezentanta tak godnego męża, który tyle już położył zasług dla swego narodu i kraju!

Nadmienić nam tu także wypada i to, że jak nasi Rusini tak też i Izraelici po wypowiedzeniu przez p. Czerkawskiego programu politycznego, a razem wyznania wiary politycznej, nie mają słów na jego uwielbienie, i dziś zaczynając od nędznych lepianek do najpyszniejszych kamienic, ze czcią i uszanowaniem powtarzane jest nazwisko posła Czerkawskiego. Protestacyjne wiece, które zwołał nasz wrogim ... przedstawiciel ... praw ... p. E. Czerkawskiego.

Wypada nam tu także wypada i to o interpelacjach naszego posła p. Czerkawskiego przez pp. Czechowicza i Michała Landaua, a głównie nie mamy tu na celu interpelację p. Landaua.

Wysoce cenimy p. Landaua jako prawego Polaka, i nic przeciw temu nie mamy, że w przemowie swojej napiętnował cara Moskwy jako kata i ciemiężcę ludzkości, a względnie narodu polskiego. Jednak pochwalić nie możemy jego wystąpienia przeciw solidarności Koła polskiego, dając przytem pytania p. Czerkawskiemu czy to na być solidarności Koła, aby ... Moskwie, temu odwiecznemu naszemu wrogowi nowe zabory? Czy na to może aby ... na Wschodzie? Zdaniem p. Landaua, żaden z posłów nie powinien być skrępowanym żadnem Kołem, lecz powinien iść za swojem sumieniem i przekonaniem. Dalej zaś p. Landau rzucił się z oburzeniem na tak zwaną arystokrację polską, zwąc ją feudałami i klerykałami, a z tego wszystkiego ten moralny wypływa taki, że klasa ta zwana arystokracją, według zdania p. Landaua, jest gorszą od piekła dla kraju i narodu.

Pomimo, że p. Landau jest jeszcze za zbyt młody i bez doświadczenia na arenie życia parlamentarnego i politycznego, bo liczy zaledwie dwadzieścia i parę wiosen życia swego, jednak sędziwy wiekiem i stanowiskiem nasz poseł, uznał za właściwe, że tak z pobłażliwością ... odpowiedzieć p. Landau'owi, a głównie w odpowiedzi swojej położył szanowny poseł nacisk w sprawie dotyczącej solidarności Koła polskiego. Słowa pana Czerkawskiego były treści: „Solidarność i karność w Kole polskiem jest warunkiem pierwszym i niezbędnym. Tam gdzie rozstrzygają się losy narodu i kraju, poseł nie ma prawa działać na własną rękę, bo takie działanie pociąga za sobą rozdwojenie ... ojczyzny naszej ... nie do polepszenia, lecz do pogorszenia politycznych stosunków kraju naszego, jeżeliby my niesolidarnie, lecz każdy na własną rękę i według ... go wi- dzimisię działał"!

— **W Wiedniu** skazał sąd znowu dwóch pokątnych dziennikarzy za wymus (Erpressung). Pierwszy Jakób Fürst, wydawca tygodnika „Publicistische Blätter" został skazany na trzy miesiące więzienia, drugi był administrator tegoż pisma, obecnie zaś wydawca czasopisma „Die Zeit" na 6 miesięcy, obaj zaś na wydalenie z kraju. Oskarżycielami byli trzej kupcy wiedeńscy żydzi, od których pomienieni panowie wyłudzili pieniądze grożąc im, że ich w dziennikach skompromitują.

— **Lipsk**, 15. lipca. (Korespondencja szachowy.) Przed dwoma laty obchodził słynny szachista niemiecki Anderssen pięćdziesięcioletni jubileusz szachowy. Z powodu tego odbył się w sierpniu 1877 roku w Lipsku zjazd szachistów niemieckich, na którym postanowiono założyć „ogólny niemiecki związek szachowy" (Allgemeiner deutscher Schachbund). W bieżącym tygodniu od dnia 13—20 lipca b. r. odbywa się w Lipsku pierwszy zjazd tego stowarzyszenia. Wyznaczono nagrody w grze:

I. Turniej mistrzów Stawka 10 marek. I. nagroda 600 marek, II. nagroda 300 mar., III. 150 mar., IV. 100 mar.

II. Turniej główny (Hauptturnier), stawka marek 5. I. nagroda 200 marek, II. 120 mar., III. 80 mar., IV. 50 mar.

Dla turniejów pobocznych przeznaczono mniejsze nagrody. W ogóle zgłosiło się do turnieju pierwszego graczy 12; a do drugiego 16, którzy w poniedziałek partje swe rozpoczęli. Udział biorą sami Niemcy, lubo i obcym wstęp i gra są dozwolonemi.

— **Londyn** 12. lipca. Zwłoki księcia Ludwika Napoleona przywiózł wczoraj statek „Enchantress" do Woolwich. Do ostatniej chwili nie było wiadomem, jaki udział przyjmie rząd angielski, wreszcie zgodzono się, iż pogrzeb nie będzie miał żadnej cechy politycznej. Z tego powodu zmieniony został cały charakter obchodu, dyspozycje zaś zmieniały się nieustannie, obniżając znaczenie ceremonii. Oficjalny udział wojska został też usunięty, zapowiedzianej salwy działowej przy przybyciu zwłok nie było. Do statku o godzinie 2½ duchowieństwo zbliżyło się z abbe Freheim na czele; w kondukcie było kilku biskupów. Majtkowie znieśli trumnę. Grano marsz Beethovena. Tuż za trumną szli książęta: Karol i Lucjan Bonaparte, dwaj Muratowie, Mouchy, Padua, Montmorency, Gramont, Moscova i dwaj Bassano, dalej Rouher, Cassagnac, Pietri, Haussman, jenerałowie Canrobert i Fleury. Później postępowali książęta Walji, Edynburg, Connaught, Cambridge i następca tronu szwedzkiego.

Ciało okazało się źle zakonserwowane, do rozpoznania zwłok użytym był też i dentysta, Evans, ciało bowiem było w takim stanie, iż lekarska wizja opiera się przeważnie na budowie układu zębów. Ciało złożono w dwie trumny, wiozło je na lawecie angielskiej sześć koni. Właściwa ceremonia pogrzebu rozpoczęła się dziś o godzinie 12. w południe w Chislehurst. Zgromadziły się tłumy, wojsko wystąpiło licznie, przybyła też królowa Wiktorja z księżniczką Beatryczą, które to panie wraz z cesarzową Eugenją widziały pochód z oddzielnego namiotu. Tu za trumną szli książę Walji, wymienieni wyżej książęta, dalej książę Hieronim, ubrany w wielki znak legii honorowej w towarzystwie synów, przedniejsi bonapartyści, kilku robotników paryzkich, oficerowie angielscy. Dwóch artylerzystów dźwigało olbrzymi wieniec nieśmiertelników ofiarowany przez Wiktorję. Postawa Cassagnaca wysuwającego się naprzód wzbudzała niesmak. Scena w kościółku zupełnie ciemnym — płonęła bowiem tylko lampa przy grobie Napoleona — nie pozbawioną była tajemniczego uroku. Żony bonapartystów szlochały głośno.

Na zakończenie dała się słyszeć kanonada dział i salwa karabinowa kolegów księcia. Porządek niezakłócony. Pogoda szkaradna.

— **Wiersz A. E. Odyńca.** *Echo* warszawskie podaje ładny wierszyk znakomitego i ulubionego naszego poety-weterana A. E. Odyńca, napisany w albumie uroczej panny L. M., która przepędzając karnawał w Warszawie, prosiła go przed wyjazdem wyjazdem na wieś o tę cenną pamiątkę:

„Syta gwaru rautów, balów,
Jedziesz kwiatki siać w ogródku;
Ani myślisz, co tu żalów,
Co zostanie łez i smutku,
Ile serc od westchnień zwiędnie,
Co czuć śmiały nieoględnie.

Ach! i jam w tem przed młodszymi
Ostrożniejszym nie był wcale,
Tak jak dziad-promotor z nimi
Śpiewam teraz g o r z k i e ż a l e
A chór cały wkoło nuci:
„Nie ma Luci!... szkoda Luci!"

Więc jak my tu na pamiątkę
Piszem każdy swoje zwrotki,
Znajdź tam i ty jaką grządkę
Na bratki i na niezabudki;
A gdy zakwitną — myśl o nas!
A gdy przekwitną — wróć do nas!"

— **Nowe wagony.** Inżynier Kraus z Monachium, buduje obecnie dla próby wagony o dwóch kondygnacjach. Dolna ma być niżej położona, jak u dotychczasowych wagonów. W obudwóch kondygnacjach takiego wagonu, ma się mieścić 150 osób. Schodki wagonu są u czterech rogów. Próby z temi wagonami nowej konstrukcji, odbędą się na linii Monachium-Stamberg.

— **Cmentarz przedhistoryczny.** We wsi Parzeniu, położonej przy trakcie prowadzącym z Płocka do Lipna, nad rzeką Skrwą, w parafii zwanej podług przywileju erekcji z roku 1386 Syedlecz, później Junosza góra, lub Sikorz, odległej od Płocka dwie mile, na polu, po świeżo wyciętym i wykarczowanym borze, mającem kształt owalnej wysepki, otoczonem smugiem błotnistym, z jedynym wązkim naturalnym wjazdem od granicy wsi Żerniki, odkryto cmentarz przedhistoryczny, obejmujący rozległości 21 morgów nowopolskich. Ksiądz kanonik Smoleński, w obszernym artykule nader ciekawym dla archeologów, a wydrukowanym w *Kor. Płockim*, podaje szczegóły o tem wykopalisku, gdzie przy rudowaniu znaleziono wiele popielnic, ale z tych jedne szpadlami, a drugie nieumiejętnością i niewczesną ciekawością robotnicy zniszczyli, a inne, jedną nawet z kólczykiem bronzowym, powodowani uczuciami religijnemi, napowrót zakopali w ziemię.

— **Towarzystwo geograficzne w Paryżu** gotuje się na uroczyste przyjęcie majora portugalskiego Serpa Pinto. Jak wiadomo, zbadał ten odważny podróżnik wnętrze Afryki, gdzie odkrył źródło rzeki Kubango, i studjował wyżynę Kangala. Jednym z najciekawszych rezultatów jego badań jest odkrycie wśród stepu Kalahari wielkiego jeziora zwanego Makarikari. Jezioro to przedstawia szczególne zjawisko, bo raz jest pełne wody a wkrótce znowu zupełnie wyschłe. Dno jego wtedy pokryte skrystalizowanemi wytworami solnemi. Przyczyną tego podwójnego zjawiska jest rzeka Botletté, łącząca jeziora Makarakiri i Noanni, która płynie po równinie tak poziomej, że prąd jej wód zmienia kierunek od wschodu ku zachodowi lub przeciwnie w miarę czy deszcze tropikowe w dorzeczu jednego lub drugiego jeziora obfitsze były. Dalej ważny fakt dla umiejętności etnograficznej odkrył p. Serpa Pinto poznawszy białą rasę tak zwanych Kaseków, zamieszkałych nad brzegami rzek Konchi i Kubango. Ci Afrykanie mają bielszą cerę od rasy kaukazkiej, zamiast włosów zaś, pęki bardzo krótkiej wełny, oczy zaś ukośno osadzone, jak u Chińczyków. Są bardzo silni i prowadzą życie koczujące przenosząc się małemi grupami po 4 do 5 rodzin, żeby tem łatwiej życie swoje za pomocą łowów zabezpieczyć, z miejsca na miejsce.

Z Izby sądowej

Lwów 17. lipca. (*Towars. kredytowe miejskie.*) Po replice dr. Gottlieba na wywody prokuratorji przemawiali dziś krótko w ostatecznej obronie swojej pp. Sadowski i Pini. Ten ostatni wniósł, aby wywód treści rozprawy, mający być wygłoszonym przez przewodniczącego, został wciągnięty do protokołu. O godz. ½10. zrana rozpoczął p. Budzynowski resumé, i nawiązując rzecz do pojedynczych pytań do godz. 1. z południa ułatwił się z pytaniami dotyczącymi dr. Czemeryńskiego, tudzież układu dziennikarskiego z konsortami i Spitzerem. Resztę odroczył do jutra na godz. 8. zrana.

Wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

— *Meteora* nr. 18. wyszedł z druku i zawiera: Jan Matejko (wiersz). Korespondencje własne z Krakowa i ze Lwowa. — Ruch wyborczy przez Onufrego (wiersz). — Galicja po wyborach (wiersz). Salon do golenia (z ryciną). — Handele!... handele! (wiersz). — Adnotacje kalendarzowe szlachcica galicyjskiego. — Co mi moja postępowa mama mówiła? (wiersz). — Myśli wschodnie i zachodnie. — Chedywowi (wiersz). Najnowsze z Krakowa. — Iskry meteoryczne i procent niesłychany (wiersz). Tutti Frutti „Le sultan s' amuse." — R y c i n y: Jan Matejko przed obrazem hr. Alfreda Potockiego. Polacy gdy wychodzą z urny wyborczej. Z życia kąpielowego. Hieronim Bonaparte aspirant na Napoleona V.

Gospodarstwo przem. i handel.

Widoki urodzajów w Kongresówce. Wedle raportów ogłoszonych w *Goń. urzęd.*, w gubernii kaliskiej zasiewy jarzynne uległy opóźnieniu. Rozpoczęte były wprawdzie w niektórych miejscach w kwietniu, ale z powodu słoty przerwane. Dopiero w połowie maja pola obeschły i stało się możebnem rozpoczęcie robót, które się ciągnęły aż do początku czerwca. Nasienia jarzyny nigdzie nie brakło. Oziminy z wiosny wyglądały dobrze, a późniejsze zimna uszkodziły je nieco. W nizinach miejscami żyta wymokły. — W gubernii lubelskiej wiosna rozpoczęła się późno, ciepłych dni było bardzo mało, nawet w maju padał śnieg i z tego powodu zasiewy jarzyny nawet do połowy nie były ukończone; w powiecie krasnostawskim stosunkowo mniej zasiano jarzyn, niż w roku przeszłym. Drzewa zaczęły kwitnąć zaledwie w końcu maja, a trawa pokazała się w początkach maja. Oziminy wszędzie wyglądały zadawalająco. — W gubernii witebskiej oziminy były mierne z powodu zimnych wiatrów trwających od kwietnia do połowy maja. Jarzyny wszędzie niezłe a trawy bardzo dobre. Pogoda od końca maja była piękna, ale brakowało deszczu.

Kraków 15. lipca. Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie był dość znaczny, wynoszący do 1500 korcy, po większej części pszenicy. Chęć kupna była ożywiona, ceny utrzymały się z ostatniego targu. Dowiezione zboże w niedługim czasie przez krakowskich kupców rozkupione zostało.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 45 złp. do 53 złp., żyto na 227 funtów od 28·— do 33 złp., jęczmień na 202 funtów od 21·— do 26·— złp., owies na 138 funtów od 15 do 18 złp., proso na 250 funtów od 24 do 28 złp., groch od 25 do 32 złp., wyka od — do — złp., hreczka od — do złp., koniczynę czerwoną od — do — zł., białą od — do — zł.

Ruch i obrót na dzisiejszym targu kleparskim były przybyciem kupców ze Szlązka i Morawy dość ożywione, z Prus przybył zaledwie jeden kupiec, lubo ajenci zakupowali dość znaczne partje do Prus. Ceny pszenicy i żyta podniosły się, jęczmień i owies płacono po cenach z przeszłego targu. Rzepak był już w targu i porobiono układy o późniejsze dostawy.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogram. od 8·75 do 10·— złr, czerwoną od 9·— do 10·25 złr., białą od 9·— do 10·40 złr., żyto piękne za 100 kilogr. po 6·15 do 6·40 złr., żyto poślednie za 100 kilogr. od 5·90 do 6·15 złr., jęczmień piękny za 100 kilogr. po 6· do 6·25 złr., na paszę od 100 kilog. 5·60 do 6·— złr., owies za 100 kilogr. 5·80 do 6·40 złr., groch za 100 kilog. 6·25 do 7·50 złr., fasolę 8·— do 9·50 złr., jagły 9· do 10·— złr., rzepak 9·— do 11·25 złr., koniczynę białą —·— do ·— złr., koniczynę czerwoną —·— do —·— złr., proso 5·75 do 6·— zł., hreczkę —·— do —·— złr., kukurudzę od —·— do —·— zł., wykę od 5·75 do 6·— zł. siana od —·— do —·— złr., słomy od —·— do —·— złr.

Wiedeń 15. lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1742, średnio-ciężkich węgierskich 1267, ciężkich bagonów 1184; razem 4193.

Płacono galicyjskie 29 zł. do 38 złr., średnio-ciężkie węgierskie 30 zł. do 31 zł., ciężkie bagony 31 zł. do 33 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.
Café Stierböck.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

We Francji konflikt między Izbą a senatem zaostrza się coraz bardziej. Izba jak już wiemy z wczorajszej depeszy odrzuciła uchwalony przez senat art. V. rękojmi, a potwierdziła poprzednią swą uchwałę, na mocy której tak prezes Izby jak i prezes senatu mają prawo bezpośrednio (bez znoszenia się z ministrem wojny) powoływać wojska do pomocy w razie gdy spostrzegą, że przeciw niezawisłości parlamentu wymierzany jest atak bądź ze strony ludu bądź ze strony rządu Senat zaś, jak już pisaliśmy, uchwalił, że prezesowie mają udawać się o pomoc do ministra wojny, a ten dopiero obowiązany będzie wydać odpowiednie wojsku rozkazy.

Decyzja Izby jest więc już nieodwołalna, to znaczy, że już ona sama nie może odstąpić od swego zdania; klamka już dla niej zapadła i dopiero kongres, (czyli Izba i senat połączone razem) rozstrzygać będzie w tej mierze. Owoż zwoływanie kongresu jest środkiem nader niebezpiecznym, daje bowiem w ręce większości Izby, broń do stopniowego degradowania znaczenia senatu. Tymczasem zdaje się że wkrótce wywiąże się znowu inna sprawa, która także domagać się będzie zwołania kongresu. Izba jak wiadomo przyjęła już ustawę Ferryego o nauczaniu, senat zaś jest jej przeciwny. Spodziewać się więc można że w senacie projekt Ferryego upadnie, a w takim razie konflikt między obu Izbami zaostrzy się bardziej.

Mówiliśmy już wczoraj, że mnożą się oznaki, iż Bismark na serjo myśli zamknąć epokę kulturkampfu. Dzisiaj donoszą z Berlina, że za p. Falkiem, pójdą do dymisji wszyscy ci z urzędników ministerjum wyznań, którzy w kulturkampfie czynny brali udział.

Oto np. jaki pod tytułem „Säuberung des preussischen Cultusministeriums" znajdujemy w Badischer Beobachter artykuł:

„Już przed kilku dniami donosiła *Neue Preussische Ztg.*, że z powodu dymisji, udzielonej ministrowi wyznań, nastąpi stanowcza zmiana i w pozostałym personalu tego ministerstwa. Pierwszym wypadkiem, tyczącym się tej kwestji, jest ustąpienie podsekretarza stanu Sydowa. Pan dr. Falk był z pewnością nieposzlakowanym rycerzem kulturkampfu, ale p. Sydow przewyższał pod tym względem nawet swego szefa. Pokazywało się to mianowicie przy rozstrzyganiu rozlicznych specjalnych wypadków. Dobrze poinformowane osoby mniemają, że dr. Falk w wielu razach byłby łagodniej sobie postąpił, aniżeli sekretarz stanu. W tym kierunku wywierał też podobno p. Sydow wielki wpływ na ministra. W ministerstwie wyznań i oświaty były trzy kategorje urzędników, z których pierwsza o kulturkampfie *słyszeć* nie chciała, — druga nie była ani za, ani przeciwko kulturkampfowi, trzecia wreszcie z całem wysileniem popierała walkę z kościołem; pod względem liczebnym była ta ostatnia partja najsłabszą, ale wpływ Sydowa tem większą oddawał w jej ręce władzę.

„Przez zmianę personalu w ministerstwie wyznań zadzwoniono, jak wiadomo, na kulturkampf; jeżeli oznaki nie łudzą, uderzono obecnie po raz pierwszy na podzwonne tej walce. Było to późnem latem r. 1871, gdy nagle ku największemu zadziwieniu tych nawet, którzy w tej sprawie byli interesowani, *Staatsanzeiger* ogłosił rozporządzenie królewskie, którem zniesiono „Wydział katolicki" w ministerstwie wyznań, istniejący aż do owego czasu. Dyrektor tego wydziału, dr. Krätzig, znajdował się właśnie w podróży, było to bowiem w czasie wakacji, — i dopiero w drodze dowiedział się z dzienników o fakcie, że pozbawionym został miejsca. Razem z nim otrzymał także dymisję tajny radca Ulrich! tylko trzeci urzędnik w kolegium byłego katolickiego Wydziału, tajny radca naczelnej rejencji Linhoff pozostał w ministerstwie. Pan Falk podobno zawsze obchodził się z nim z największym taktem i nie dawał mu nigdy zleceń, któreby go wprawić mogły w konflikt z własnem katolickiem sumieniem. W ministerstwie wyznań znajduje się obecnie jeszcze kilku katolickich radców. Czy za przykładem pana Sydowa pójdą inni radcy ministerstwa wyznań, jak panowie Bonitz, Schneider, Wehrenpfennig, — nie jest jeszcze rzeczą pewną."

Wiedeń d. 16. lipca. Komunikat „Pol. Corresp." oświadcza, że doniesienia pism opozycyjnych co do wyniku rokowań względem austrjacko-serbskiej konwencji kolejowej, są po części zmyśleniem, po części zaś tendencyjnem przekręcaniem faktów, i dodaje: Rokowania z Alimpiczem doprowadziły do zupełnie zadowalającego porozumienia względem wszystkich punktów, o które chodzi, i jest conajmniej bardzo prawdopodobnem, że rząd serbski zawarty formalnie układ we wszystkich istotnych punktach zaakceptuje.

Bukareszt d. 16. lipca. Komisja obu Izb parlamentu dopiero za dwa lub trzy dni przedłoży swoje sprawozdanie. Komisja odrzuciła wniosek rządowy, aby zapisać w konstytucji zasadę, że wyznanie nadal nie tworzy przeszkody do otrzymania obywatelskich praw politycznych. Tożsamo odrzuciła poparty przez rząd wniosek Rosettego, dzielący żydów na kategorje. Komisja obstaje przy zniesieniu artykułów 8. i 9. konstytucji, według których cudzoziemcy chrześcianie, urodzeni w Rumunii, mogą z ukończonym 21. rokiem wieku zdeklarować się jako obywatele Rumunii, i tym sposobem osiągnąć obywatelskie prawa polityczne. Komisja przystaje tylko na to, aby do przyzwolenia na indywidualną prośbę o nadanie indygenatu (obywatelstwa) rumuńskiego, wystarczała większość prosta, zamiast, większości dwóch trzecich. Dzisiaj naradza się komisja nad paragrafem, dotyczącym nabywania posiadłości rustykalnych.

Bukareszt d. 16. lipca. Gabinet podał się do dymisji; Izba posłów zbierze się natychmiast na tajne posiedzenie, aby zastanowić się nad sytuacją.

Bukareszt d. 16. lipca. Prezydent Izby posłów Rosetti zrezygnował ze swej posady, jako powód podając, że już nie posiada większości. Izba potem wybrała napowrót Rosettego 74 głosami; 45 posłów uchyliło się od głosowania.

Wersal d. 16. lipca. Izba posłów uchwaliła budżet ministerstwa wojny.

Berlin d. 16. lipca. Ubiegły z końcem marca rok budżetowy Rzeszy niemieckiej 1878-9 wykazuje w ordynarjum oszczędność w ogólnej kwocie 6,995.471 marek; a ponieważ dochody w ordynarjum przyniosły o 13,252.292 marek mniej, niż preliminowano, przeto niedobór w ordynarjum wynosi 6,257.821 marek.

Londyn d. 17. lipca. Na wczorajszej uczcie konserwatystów w pałacu Kryształowym miał mowę Cranbrook, w której między innemi oświadczył, iż na pewne wierzy, że Moskwa zabrała się do wypełnienia wszystkich zobowiązań, jakie traktatem berlińskim na siebie przyjęła. Następnie Cranbrook bronił sułtana od zarzutu, jakoby nie chciał żadnych reform wprowadzić, i wskazując na kłopotliwe położenie sułtana, żąda cierpliwości, wynurza nadzieję swoją w pomyślną przyszłość Turcji azjatyckiej, i powiada, że przyjaźń Anglii i Turcji jest rękojmią przeciw największym zawikłaniom.

Bukareszt d. 17. lipca. Komisja sekcji Izby posłów uchwaliła zatrzymać zasadę, że tylko Rumuni i naturalizowani cudzoziemcy mogą nabywać własność nieruchomą. Podanie się Bratiana do dymisji spowodowane zostało nieugiętością komisji.

Lwów, z Izby handlowej, 17. lipca.
I. Akcje za sztukę
(bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika . .	236 —	238 50
„ Lwowsko-Czern.-Jaska .	134 50	137 —
Banku hip. galic. po 200 zł. . .	255 —	258 —
„ kred. galic. po 200 złr. .	220 —	— —

II. Listy zast. za 100 złr.
(bez kuponu bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. .	90 20	91 20
„ „ „ 4 „ „ .	83 25	84 25
„ „ „ 5 „ okres. .	90 20	91 20
Banku hipot. galic. 6 pct. . .	94 95	95 90
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct. .	96 —	98 —

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	91 —	92 —

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie . . .	89 50	90 50
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6 %.	93 —	94 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	94 —	96 —
Losy miasta Krakowa	17 —	18 50
„ „ Stanisławowa . . .	24 —	26 —

V. Monety.

Dukat holenderski	5 37	5 48
„ cesarski	5 41	5 51
Napoleondor	9 18	9 26
Półimperjał rosyjski	9 45	9 56
Rubel rosyjski srebrny	1 55	1 67
„ „ papierowy . . .	1 15	1 17
100 marek niemieckich	56 50	57 20
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 16. lipca 1879.
godzina 2. minut 15. popołudniu.

Losy kredytowe	168.—.	Węgier. kred.	255.75
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	124.30
Unionsbank	87.80.	Kolej Kar. Lud.	236.50
Nordbahn	219.—.	Kolej Połud.	85.50
Kolej Alföld.	138.05.	Kolej Elżbiety	184.—
Kolej Lw.-czer.	135.50.	Węg. Nordostb.	127.50
Rudolfsbahn	—.—.	Wied. Comunal.	112.—
Węg. obl. p. w zł.	74.35.	Galic indemniz.	89.50
Losy z r. 1864	158.25.	Kolej siedmiog.	103.50
Verkehrsbank	—.—.	Losy tureckie	21.—
Renta węg. 6 %	93.22.	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	121.—.	Rosy. rubel pap.	1.16.½
Losy węgier.	103.—.	Marki niemieckie	—.—
Węg. Ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: ciche.

Wiedeń d. 17. lipca.
godzina 10 minut 56 przed południem.

Akcje kredytowe	272.10	Anglo-Austrjackie	126.40
Kolej Kar. Lud.	237.25	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	83 30	Napoleondor	9.20
Rosyj. banknoty	1.16¾	Usposobienie: bardzo silne.	

Berlin d. 16. lipca.
godzina 4 minut 40 popołudniu.

Rosyj. bankn.	205.40	Akcje kredyt. .	478 —
Lombardy .	151 50	Galicyjskie . .	103.50
Kolej Rumuńs.	83 30	Austrjackie bankn.	176.05

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5 %. Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	90 50	91 —
4 %. Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	83 25	84 —

Lwów d. 17. lipca 1878.

Wiedeń 15. lipca.	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w banku 5 prc.	67 10	67 20
„ „ w srebrze 5 „	68 40	68 55
Pożyczk. loteryjna 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	116 50	117 —
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	126 25	126 75
„ 1860 „ 100 „ „ . . .	129 25	129 50
„ 1864 „ 100 „ „ . . .	158 50	159 -
Listy aust dom po 120 zł. 5 „	43	143 75
Renta złota 4. proct.	78 60	78 75
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	89 75	90 —
Bukowińskie	86 50	— —
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	98 50	98 65
Węgierskie poż. kol po 120 zł. 5 procentowe	110 75	111 25
Węgierska poż po 100 złr.	108 25	108 75
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— -
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	124 60	124 9
Bodencred. Act. Ges 200 złr.	—	— -
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	270 40	270 70
Zakład kred. węgier. 200 złr.	256 75	257 -
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	794 —	798 -
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	—	

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Galic. bank dla hand. i przem. po 200 złr.		—
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— -
Banku austro-węg. po 600 złr.	827 —	829
Unionbank po 100 złr. . .	87 80	88 2
Verkehsbank pow. po 140 złr.	116 75	116 2
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	122 —	122 25
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr. . . .	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. srber.	158 50	159 -
Elżbiety „ „ m. k.	184 —	184 50
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2195 —	2200
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	145 60	146 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	236 50	236 75
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	135 75	136
Morawsko-Szlązka (centraln.) po 200 złr.	— —	—
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr	128 25	128 75
„ „ lit. B. po 200 „	67 50	67 75
Rudolfa po 200 złr. srebr. .	133 75	134 25
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr	104 25	104 7
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	279 75	280 25
Südbahn po 200 zł. srebr. .	86 —	86
Tramway wied. po 170 zł. .	187 25	187 75
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	103 75	104 25
Węgier. północn. wschoh. po 200 złr. srebr.	127 50	128 50
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	124 25	125 -
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	115 —	115 50
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	100 —	100 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	82 —	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	99 25	99 75
Galic. bank hipot. 6 prot. w. a.	95 20	95 50
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	98 —	98 50
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ w. a. 5 „	101 60	101 75
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prot. srebr. w. a.	77 50	78 -
Alföldzkie po 200 zł. 5 prot. srebr. w. a.	81 30	82 20
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	96 —	96 40
„ em. 1862 5 prot. . .	95 75	96 25
„ em. 1870 5 „ . . .	92 75	93 —
„ em. 1872 5 „ . „ .	95 75	96 25
Ferdynanda pół. 5 prc. m. k.	104 50	105 —
„ „ 5 „ w. a.	98 25	98 75
„ „ 5 „ srebr.	104 50	105
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	103 —	103 25
„ II. em. 5 prc. . .	102 —	102 40
„ III. em. 1871 300	100 90	101 3
„ IV. em. a 300 zł. 5 p	—	—
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a .	83 —	83 25
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a. .	85 75	86 25

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a. .	79	79 50
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a. . .	— —	75 5
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prc. srebr. w. a.	85 75	86
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	83 75	84
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	83 75	84
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prot.	72 75	73 —
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	168 25	168 75
Klary po 40 złr. m. k. . .	37 50	38 25
Keglevich po 10 złr. m. k. .	16 —	16 50
Krakkowska po 20 zł. . .	17 —	18 —
Palffy po 40 zł. m. k. . .	36 —	36 25
Rudolfa po 10 złr. m. k. . .	18 —	19 —
Ks. Salm po 40 zł. m. k. .	— —	— —
St. Genois po 40 złr. m. k. .	37 25	38
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	25 —	25 75
Waldstein po 20 zł. m. k. .	— —	— —
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	32 50	33 50
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark	56 30	56 45
Frankfurt 100 mark . . .	56 30	56 45
Hamburg 100 mark . . .	56 30	56 45
Londyn 100 funt. szterl. . .	116 80	116 —
Paryż 100 franków	45 75	45 80

Pociągi kolejowe

Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w południe pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 6 min. 57 rano

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5. min. 40 rano pociąg pospieszny o godz 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz 11. m. 20 przed południem, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 13 rano, pociąg mięszany, o godz. 8 m. 39 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 m. 12 po południu, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 8 min. 44 wieczór.

Przyjechali dnia 16. lipca 1879.

Hotel Warszawski. A. Romański z Łuki. J. Brykczyński z Lublina.

Hotel Angielski. J. Kunaszowski z Perekos. H. Moraczewski z Królestwa. L. Winnicki z Siemiakowiec. St. Barzyński z Drezna. J. Gall z Krakowa.

Hotel Zorza. R. B.cheński z Tarnówki. J. Frommel z Pawleszowa. J. Pienizykowski z Wybranówki. J. Ursian z Multan.

Hotel Europejski. Dr B. Jasiński z Tarnopola. St. Andrzejowski z Pragi.

L. 2721.

Ogłoszenie licytacji.

Zakład dla umysłowo chorych na Kulparkowie „loco" potrzebować będzie na rok 1880 drzewa opałowego sągów raz wiązanych 2 metry wysokich tyleż długich a 1 metr szerokich mianowicie:

Drzewa bukowego lub grabowego stosów 600.

Drzewa brzozowego stosów 112.

Drzewa sosnowego stosów 24. na podpałkę pod piece maszyny parowej, w końcu

Węgla kamiennego na oddziały 96.000 kilo.

Węgla kamiennego do maszyny 219.000 kilo, razem 315.000 kilo.

Wskutek tego na te przedmioty rozpisuje się licytacja przez oferty pisemne z terminem do dnia 4. sierpnia 1879 do godziny 11 przed południem do której to godziny oferty te opieczętowane marką stemplową na 50 ct. opatrzone a zawierające w sobie wadjum 5 prct. od ceny ogółowej w dyrekcji zakładu przyjmowane będą zaś o godzinie 12. nastąpi tychże otwarcie.

Oferty mogą być wniesione osobno na dostawę drzewa a osobno na węgle kamienne.

Termin wniesienia ofert jest ścisły, potem wniesione oferty nie będę uwzględnione.

Bliższe warunki można przejrzyć w godzinach od 8 do 1. i od 2. do 4. w kancelarji zarządu zakładu na Kulparkowie.

Na podstawie tych warunków spisane zostaną kontrakta, dla tego oferent obowiązany jest wyrazić w ofercie iż mu warunki licytacji są wiadome i że tymże się poddaje.

Od całorocznej dostawy należy złożyć przy kontrakcie 10% jako kaucję.

Z dyrekcji kraj. zakładu dla umysłowo chorych.

Kulparków d. 5. lipca 1879.

3018 2—3 **Dr. Maresch.**

L. 32225.

Edykt.

C. k. Sąd krajowy we Lwowie podaje do publicznej wiadomości, że do przedsiębrania dobrowolnej licytacji celem wydzierżawienia dóbr Brzozdowce z przyległościami: Podhorce, Kuty, Hranki i Turzanowce do fundacji śp. Stanisława hr. Skarbka dla ubogich i sierót należących w powiecie Bobreckim położonych z wyłączeniem młyna amerykańskiego murowanego, jakoteż spichrza przy tymże młynie położonego i ogrodu, a dziesięcioletni okres tj. od dnia 24. czerwca 1880 do tegoż dnia 1889 wyznacza się termin na dzień **31. lipca 1879** o godzinie 10 przedpołudniem, która to licytacja w sali rozpraw ustnych c. k. sądu krajowego się odbędzie.

1) Ceną wywołania jest kwota rocznego czynszu dzierżawnego w kwocie 15000 złr. który ma być płacony w półrocznych ratach z góry do kasy fundacji we Lwowie a to w dniu 1. czerwca, 1. grudnia każdego roku dzierżawnego.

2) Każdy chęć licytowania mający winien złożyć jako kaucję kwotę 1500 złr. w. a. w gotówce lub papierach wartościowych do rąk komisarza sądowego przed rozpoczęciem licytacji.

3) Oferty czynione być mog ustnie lub pisemnie.

Bliższe warunki tej licytacji tudzież warunki samej dzierżawy przejrzane być mogą w registraturze c. k. Sądu krajowego i w biórze Administracji centralnej dóbr fundacji br. Skarbka we Lwowie.

Lwów d 9. lipca 1879.

3048 3 3 **Rożanowski.**

C. k. uprz. gal. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez filie w **Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu**

od dnia 1. czerwca 1879

Asygnacje kasowe

4 proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu

4½ „ „ 60 „ „

5 „ „ 90 „ „

Wszystkie asygnacje kasowe przed 1. czerwca 1879 w obieg puszczone będą oprocentowane o ½% niżej, a mianowicie:

4½ proc. od 1. lipca b. r. tylko po 4%

5 „ „ 1. sierpnia „ „ 4½%

5½ „ „ 1. września „ „ 5%

z zachowaniem dotychczasowych terminów wypowiedzenia.

Lwów 28. maja 1879.

2921 3—? **Dyrekcja.**

(Przedruk nie będzie opłacony).

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.